Nr. 288. Kraków, dnia 17 Grudnia — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	[illegible]	[illegible]
W miejscu	[illegible]	10		80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze zgłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka: — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Zawistne fatum.

Dziwnie złośliwy los stroi z nami igraszkę i wystawia nas na pośmiewisko przed nami samymi, bo przypuszczamy, że obcy, nie troszcząc się zbytecznie o nas, nie wiedzą dokładnie, co i jak u nas było choćby przed kilku lub kilkunastu laty, a co i jak jest obecnie. Ale kto choćby pobieżnie ale z pewną szczyptą pamięci śledzi od lat kilku kierunki i zapędy naszej polityki wyłącznie krajowej, ten musi przyjść do tego smutnego wyniku, że jakiś dziwny los, który się widocznie na nas spiknął, aby sobie z nas stroić igraszkę, to raz pobudza w nas energię do czynu a przynajmniej do zrobienia stanowczych postanowień, do ułożenia pięknych planów i do uchwalenia gorąco upragnionych ustaw, — to znowu pogrąża nas w taką apatyę, że niebawem zapominamy nawet o tem, cośmy przed chwilką uznali za najpilniejsze i arcypożądane i cośmy właśnie ułożyli i uchwalili, — i nie robimy nic — ale to zgoła nic. Ta igraszka losu sięga tak daleko, że czasem zachowujemy się zupełnie obojętnie w tych sprawach, któreśmy sami głośno podnosili, jeżeli je ktoś inny powtórzy choćby nawet w porze skąd-inąd jaknaistosowniejszej.

Tak było z wielu rezolucyami, uchwalonemi w Sejmie lub nawet w Radzie państwa przy pomocy przyjaciół politycznych — nawet wbrew zapatrywaniom i głosom stronnictwa nam nieprzychylnego. A kiedy podczas ostatnich rozpraw budżetowych nadeszła stosowna chwila do przypomnienia niektórych przynajmniej z owych rezolucyj, wówczas nietylko milczeliśmy jak zaklęci, ale zachowywali się zupełnie obojętnie, kiedy przeciwnicy nasi polityczni przypomnieli je sobie i nie wzdrygali się wcale powtórzyć je od siebie. Wprawdzie zamiar ich dosadnego krytykowania gospodarki rządowej był zbyt wyraźny i widoczny, ale zarazem niewątpliwą była dążność pozyskania sobie zaufania ludności; jednak to nie uwalnia naszej dawnej delegacyi od podejrzenia, że i ona ulega tej dziwnej chorobie, którą los niegodziwy na nas dopuszcza, chociaż na jej uniewinnienie a raczej na zmniejszenie winy — według wszelkiej sprawiedliwości — należy to uwzględnić, iż się w tem kierowała względami wyższej polityki. Zwyczajni prostaczkowie mogą w to uwierzyć, jeżeli pamiętając o tem, co i jak było, nad tem w pokorze ducha rozmyślają, lecz jeżeli są mniej łatwowierni i cośkolwiek uparci, wówczas apelacya do zaufania nie wystarcza — i lepiej jest nie wywoływać wilka z lasu — nie przypominać tego.

I tak się też stało. My przypominamy to na tem miejscu tylko dlatego, aby zaznaczyć, że owa igraszka losu, który spuszcza na nas kompletną niepamięć rzeczy minionych, jest niestety natury ogólnie galicyjskiej, bo nawidza nawet delegacyę galicyjską.

Tak samo ma się rzecz między innemi z komasacyą gruntów. Galicya dopominała się żarliwie i z wysiłkiem wszelkich ekonomicznych i społecznych argumentów o jaknajrychlejsze wydanie ustawy państwowej i czekała z niecierpliwością chwili, kiedy ta upragniona ustawa się pojawi, aby przy najbliższej sposobności zastosować ją u siebie przez ułożenie odpowiedniej ustawy krajowej. I cóż się stało? Oto zapomniano o niej zupełnie, bo ani Wydział krajowy, ani Rząd krajowi sprzyjający, ani Towarzystwa gospodarskie (mimo przypominania im tej sprawy), ani nawet wiec krajowy rolniczy nie wzięli tej sprawy pod bliższą rozwagę. Czyż to nie igraszka losu? Do rzędu takich symptomatów smutnej choroby narodowej należy również puszczenie w zupełną niepamięć ustawy o urzędach rozjemczych z dnia 6 marca r. 1875 (Dz. ust. kraj. Nr. 27, na podstawie ustawy z dnia 21 września r. 1869. Dz. ust. państw. Nr. 150 str. 2043).

Według tej ustawy każda gmina, mająca więcej niż 4.000 mieszkańców, może mieć urząd rozjemczy do jednania stron spornych aż do wysokości 300 złr. Ugody, zawierane bez pisaniny, stempli i adwokatów i w miejscu, a zatem bez marnowania drogiego czasu, mają moc ugód sądowych, a tem samem mogą być w razie potrzeby egzekwowane.

Zważywszy to, każdy zrozumie, ile to gotowego grosza na stemple i pokątnych doradców można oszczędzić przy pomocy takich urzędów? a co może ważniejsza, ile drogiego czasu zyskać dla pracy pożytecznej? ilu pokusom, wabiącym do szynku w miasteczku, się oprzeć? a wreszcie ilu dalszych uniknąć procesów, które wynikają zazwyczaj z tego, który już pod względem formalnym w sądzie został prawidłowo załatwiony?

Gdyby owa ustawa była u nas od kilku lat wykonaną, możeby dzisiejsze utyskiwania nie były tak bolesne i powszechne! bo gdyby się było mniej wydało a więcej zarobiło, byłaby bieda mniej dotkliwą. Dlatego szukając sposobów ratunku od groźnej ruiny, nie zapominajmy przedewszystkiem o tych środkach, których użycie w naszej jest mocy, z czego jednak nie wynika bynajmniej, byśmy nie szukali jeszcze innych środków po których nie sięgnęliśmy?! sądząc o przyszłości z objawów przeszłych, nie można się wiele spodziewać, bo zachodzi tu uzasadniona obawa, że i o tych nowych środkach nawet, jeżeli ich użycie od nas samych będzie zależeć, wkrótce tak zapomnimy, jak o dawnych — i nie przestaniemy być igraszką złośliwego losu.

Mowa p. Józefa Kościelskiego.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad pozycyą 18.000 marek dla komisarza, mającego czuwać nad wychodźtwem do Ameryki, poseł inowrocławski p. Józef Kościelski przemówił, jak następuje:

„Przedwczoraj przy rozprawach nad ustanowieniem porządku obrad radził nam wprawdzie p. Windhorst, abyśmy, korzystając z każdej sposobności przy odpowiednich pozycyach etatu, wracali do treści naszej, z porządku dziennego zepchniętej interpelacyi. Kładę jednakże przycisk na to, że wcale nie ta rada skłoniła mnie do zabrania głosu przy niniejszej pozycyi, gdyż przemawiam z powodu rzeczywiście istniejącej niedogodności, z powodu niedoli, wołającej głośno o naprawę. Dlatego, chociaż muszę potrącić o wydalanie, to jednak o niem rozwodzić się nie będę, a to tem więcej, że ciągle jeszcze żądamy, aby sprawę tę przy innej sposobności obszernie poruszono i o ile niedola, o której mówić będę, ma właśnie źródło swoje w tem rozporządzeniu, o tyle też potrącić będę musiał o sprawę wydalania.

Mogłoby się zdawać, że kiedy się mówi o wydalonych, to rzecz nie dotyczy poddanych niemieckich, lecz jedynie obcokrajowców, a komisaryat, o którym obecnie mówimy, przeznaczony jest wyłącznie dla krajowców. Nie da się jednakże zaprzeczyć, że ci wydalani, mimo to, że zostali wydaleni, znajdują się jeszcze niejednokrotnie na terytoryum Rzeszy niemieckiej, i to z osobnych przyczyn, do których później powrócę. Dopóki zaś znajdują się jeszcze na terytoryum niemieckiem i to bez zatrudnienia, dopóty odnośne władze nad nimi czuwać powinny. Sądzę, że te władze powinny albo w obrębie pełni swego działania same wystąpić, albo też w odpowiedniem miejscu poczynić przedstawienia, jakby w tej sprawie pomódz można.

Pan kanclerz Rzeszy oświadczył nam w tej Izbie, że rząd pruski porozumiał się z rządami sąsiednich państw co do wydalonych, jako też co do tych osób, które jeszcze mają być wydalone.

Takie porozumienie istnieje może na papierze, praktyka wykazuje coś wprost przeciwnego. Faktem jest, że największa część wydalonych nie znajduje wstępu do Królestwa, bo ich władze rosyjskie nie wpuszczają i wygnańcy ci muszą pozostać w kraju. Ponieważ jednakże opuścili swe posady i miejsca pracy, przeto koniecznie popadać muszą w nędzę, a częstokroć prawie umierają z głodu. Miejsca, które tutaj zajmowali, opuścili, albo raczej opuścić musieli. Nowych miejsc, jakie im przygotowały komitety, w Warszawie i w Poznaniu istniejące — nie mogą objąć.

Nie będę wam opisywał całej grozy tego położenia; jest ono tak okropne, że samo mówi za sobą.

Mieszkam w obwodzie granicznym i miałem sposobność przypatrzyć się niejednokrotnie nędzy i niedoli tego położenia. Ponieważ chodzi tutaj przeważnie o mych rodaków, dlatego świadectwo moje mogłoby się zdawać mniej przedmiotowem. Dopiero wczoraj otrzymałem list, nadesłany przez Niemca, proboszcza z Kłajpedy do warszawskiego komitetu dla wydalonych. Czcigodny ten kapłan położył około wydalonych rzeczywiście wielkie zasługi. Pisze on pod dniem 4 bm. co następuje:

„Korzystam z tej sposobności, aby poprosić szan. pana, iżby mi nie wziął za złe, że prawie wszyscy ci ludzie, dla których pan tak łaskawie ofiarowałeś mi posady — (głosy: kto? komitet warszawski?) — tak, komitet warszawski — nie przybyli wcale do Warszawy. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że ani sami, ani ich żony i dzieci nie mogły przejść granicy... Tutejszy konsul rosyjski zajmuje się tymi ludźmi w sposób godny wszelkiego uznania — atoli łatwiej mu jest postarać się o to, aby ci ludzie tutaj przez dłuższy czas pozostać mogli, aniżeli wyrobić im pozwolenie przejścia granicy“.

Zdaje się, że przeczytawszy ten list, dowiodłem, że tutaj rzeczywiście zachodzi wielka bieda, i rzeczywista niedola, potrzebujące co prędzej naprawy. Nie zapominajcie panowie, że ci ludzie, nie mając zajęcia, żyją jedynie z tych kilku złotych, które zebrali ze sprzedaży swych rupieci, które tutaj po otrzymaniu dekretu banicyjnego za bezcen sprzedać musieli. Dopóki jeszcze coś mają — idzie to jeszcze jako tako, ale gdy się gotówka wyczerpie, wtedy znajdą się w położeniu najokropniejszem, o którem chciałbym panów tutaj przestrzedz.

„Wskazałem pokrótce na te smutne wypadki i na tej krótkiej wzmiance poprzestaję przy tej pozycyi etatu. Chociaż osobiście życzyłbym sobie, aby całe to rozporządzenie, dotyczące banicyi rodaków naszych cofnięto, to mam nadzieję, że odnośne władze przynajmniej o to starać się będą, aby tej niedoli, o której mówiłem — zaradzono. (Głośne oklaski)“.

W odpowiedzi minister Bötticher oświadczył, iż skargi, dotyczące wykonywania poszczególnych dekretów banicyjnych, należy wytoczyć przed władzami pruskiemi. „Mnie niepodobna o tych wypadkach wiedzieć — nie uważam też za rzecz pożądaną, aby tutaj tę sprawę poruszano — gdyż mogłaby ona łatwo ujść baczności pruskiego ministra spraw wewnętrznych (!!?). Radzę preopinantowi, aby wprost udał się do p. Puttkamera, gdyż ja nie mogę się wdawać w rozbiór środków pruskiego rządu.

Sprawa językowa pod zaborem pruskim.

Komisya parlamentu niemieckiego, obradująca nad wnioskiem posła ks. dra Jażdżewskiego i towarzyszów w sprawie używania języka polskiego w sądownictwie rozpoczęła w piątek swoje narady. Art. I. projektu, wnoszący o dodatek do § 186 ordynacyi sądowej, aby w prowincyach polskich, które po r. 1773 przyłączone zostały do korony pruskiej, język polski był równouprawniony z niemieckim — odrzucono bez rozpraw. Za wnioskiem głosowali tylko polscy członkowie komisyi p. Graeve, ks. dr. Jażdżewski, książę Radziwiłł i poseł Letocha. Do artyk. II. (przybranie tłómacza) stawił p. Bintelen wniosek następującej treści:

„Jeżeli sprawa się toczy przy udziale osób nie władających językiem niemieckim, należy przybrać tłomacza. O ile stosownie do przepisów prawa, do protokółu mają być zapisane *główne* rezultaty zeznań, albo też protokół ma być przeczytany interesowanym osobom, lub danym im do przeczytania, musi tłomacz wnioski, oświadczenia, zeznania naoczne, uchwały i inne ważne czynności zapisać w protokóle w obcym języku lub w dodatku do protokółu. To samo dotyczy norm przysiąg, dalej pytań które mają być przedłożone sędziom przysięgłym, wyroku sędziów przysięgłych, oraz wniosków ostatecznych prokuratoryi i obrońcy. To wszystko spisane powinno być odczytanem interesowanym lub danem do odczytania. Przepis poprzedniego ustępu nie będzie zastosowanym, jeżeli nie ma w miejscu siedziby sądu lub jego obwodu, uzdolnionego do spisywania protokółu tłumacza. Okoliczność tę należy zapisać w protokóle. Jeżeli interesowane strony władają wszystkie obcym językiem, może się obyć bez tłumacza. Spisanie odnośnych zeznań i oświadczeń w myśl drugiego ustępu, następuje w takim razie przez pisarza sądowego. W razie wątpliwości lub sporów o sens wniosku, oświadczenia lub zeznania, normą jest spisany w obcym języku protokół. W przypadkach właściwych do protokółu należy dołączyć jego tłumaczenie, uwierzytelnione przez tłumacza.“

Petycye

odczytane na dziesiątem posiedzeniu Sejmu.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych o subwencyę. — Miasto Kraków o przyjęcie na fundusz krajowy połowy kosztów leczenia ubogich chorych na dur powrotny w roku 1878. — Wydział powiatowy w Brzesku w przedmiocie subwencyonowania szkoły ogrodniczej w Tarnowie, w sprawie wprowadzenia w życie instytucyi sądów pokoju, tudzież w przedmiocie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych. — Towarzystwo rolnicze w Krakowie w sprawie odnowienia przywilejów banku austro-węgierskiego. — Spółka wodna dla regulacyi Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim i mieleckim o uznanie tego przedsiębiorstwa za krajowe. — Wydział powiatowy w Horodence w sprawie budowy kolei żelaznej Horodenka-Śniatyn-Zaleszczyki. — Wydział powiatowy w Skałacie w przedmiocie budowy kolei ze Stryja na Kałahárówkę do granicy węgierskiej. — Bursa imienia Dymnickiego w Tarnowie. — Rusini ze Stryja i Kałusza o założenie w tych miastach szkół z językiem wykładowym ruskim. — Wydział powiatowy w Trembowli o zezwolenie na pobór myta drogowego w Budzanowie. — Stanisław Lewandowski, rzeźbiarz, o zapomogę. — Gmina Zalesie o zmianę kierunku drogi z Jezierzan do Koledzian na kierunek ku Zalesiu i Szmańkowcom. — Wydział powiatowy w Czortkowie o przeniesienie miejsca wyborów z Zaleszczyk do Czortkowa. — Mieszkańcy powiatów: rohatyńskiego, brzeżańskiego i podhajeckiego w sprawie budowy kolei ze Stryja do granicy rosyjskiej. — Towarzystwo rolnicze w Krakowie w przedmiocie ustawy rybackiej. — Wydziały powiatowe w Brzesku, Skałacie, Trembowli, Samborze, Śniatynie i Nowym Targu w sprawie przywilejów banku austro-węgierskiego. — Towarzystwo tatrzańskie o subwencyę dla szkoły snycerskiej w Zakopanem, tudzież na utrzymanie oddziału budowniczo-stolarskiego przy tej szkole. — Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie o zapomogę po 400 zł. przez lat trzy. — Mojżesz Kohane właściciel Lowczówka, o regulacyę Białej. — Wydział powiatowy w Śniatynie o zaprowadzenie sądów pokoju. — Ten sam wydział o zastosowanie patentu cesarskiego z 20 kwietnia 1854 do władz autonomicznych. — Izaak Pitsch z Winnik o odpisanie należytości propinacyjnej.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu, Jarosławiu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Żywcu o zmianę tyt. II ust. szkol. z 2 maja 1873. — Selig Szpicer, Salomon Fell i Nachmann Sternhell, przedsiębiorcy dostawy szutru o wypłacenie zatrzymanej kwoty. — Oddział Towarzystwa pedagog. w Drohobyczu, Jarosławiu, Lwowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Żywcu w sprawie zmiany ust. szkol. z r. 1873 tyt. IV. — Towarzystwo pedagogiczne w Stanisławowie w sprawie zmiany tyt. I i III. ust. szkolnej z r. 1873. — Kierownicy Zarządu zakładu Kulparkowskiego o bezpłatny wikt. — Zarząd bursy w Jarosławiu o subwencyę. — Nauczyciele ludowi w Stanisławowje o podwyższenie płac. — Józefa Piasecka, dyrektorka prowincyonalnego teatru, o subwencyę. — Wiec rękodzielników krakowskich w sprawie zniesienia warsztatów w zakładach karnych. — Stanisław Fabiański, uczeń szkoły

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

8

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Pan Izajasz spojrzał z pewnem zadziwieniem na syna, który patrzał przez szyby zapylone.

— Śmiej się z tego, — rzekł po chwili, — nic mi nie będzie, aż do godziny śmierci!

Marcin na to nic nie odpowiedział. Nastąpiło milczenie, — tylko tam gdzieś w kącie przy piecu zabrzęczała ciepłem zbudzona mucha, którą pająk w swoje szpony pochwycił.

Pan Izajasz nie słyszał muchy, bo myślał w tej chwili o dwóch swoich adwersarzach. Uspokoiło go to, że żyją; ale z drugiej strony wiedział, że tem większą złością będą pałać ku niemu. Po chwili machnął ręką.

— Co mi zrobią? — rzekł do swoich myśli; — pokiereszuję im pyski i połamię kości.

— Komu chce ojciec kości łamać? — zapytał Marcin, odwracając się do okna.

— Co tobie do tego? Do ciebie nie mówiłem!

— Zdaje mi się, że wkrótce nie będzie miał ojciec do kogo mówić.

— Dla czego?

— Bo ojcu wszyscy za złe mają, że dobrowolnie służyłeś obcemu żołnierzowi we własnym kraju za przewodnika!

Pan Izajasz stanął jak wryty.

— Co ty mówisz! — krzyknął, aż szyby zabrzęczały.

— Tak mówią wszyscy.

Panu Izajaszowi uderzyła krew do głowy. Nie widział jeszcze prawdy w tem oskarżeniu, czuł tylko, że go coś wewnątrz zabolało.

— Czyś oszalał! — zawołał z oburzeniem; — czyż toby mogło być, aby Izajasz, Grzegorz, dwojga imion Lubicz, mógł dobrowolnie popełnić takie *crimen?*

— Wszyscy widzieli, że ojca nikt do tego nie zmuszał! Zagadałem się z Magdusią i nie widziałem nawet, kiedy ojciec wyszedł z izby.

— Źleś zrobił, żeś nie widział. Wiesz dobrze, że u mnie głowa słaba. Szklankę, dwie, trzy, cztery i już mam dosyć. Przypominam sobie tylko, żem się z Mikołajem i garbusem powadził i że na złość im poszedłem z obcymi żołnierzami.

— Powiadają, żeś ojciec za to grube pieniądze dostał.

Żachnął się pan Izajasz:

— Głupcy tak mówią, kości im połamię!

— Za wiele byłoby tej roboty!

— Czy wszyscy oszaleli?

I zaczął się szerokiemi krokami przechadzać po izbie. Marcin patrzył smutno za nim.

Po niejakim czasie zatrzymał się p. Izajasz.

— Przynieś mi odświętną kapotę, białą czapkę i trzcinę ze srebrną gałką.

Marcin usłuchał ojca. Pan Izajasz ubierał się z widoczną gorączką. Ręce drżały mu, oczy biegały niespokojnie. Wmiesił czapkę na głowę i wyszedł z izby. Za chwilę wrócił i rzekł do Marcina:

— Chodź ze mną... nie dla tego, żebym się bał kogo, ale chcę, abyś widział, że mi nikt nic z tego w oczy powiedzieć nie może!

I wyszli razem.

Na ulicy nie było nikogo. Szli w milczeniu obok siebie. Spotkali tylko psa, który zoczywszy ich, zatrzymał się i zaczął węszyć, czy to idzie przyjaciel czy nieprzyjaciel. Jakoś nie ufał buńczucznej minie p. Izajasza, bo ogon spuścił i z drogi zawrócił.

Nie podobało się to p. Izajaszowi, podjął z ziemi kamień i rzucił za psem. Marcin uśmiechnął się smutno.

Na skręcie ulicy spotkali starego pana Wojciecha, który prowadził konia. Mimo sześciu krzyżyków skoczył pan Wojciech na szkapę i cwałem boczną drogą popędził.

— Nie wiem, — zawołał z uśmiechem pan Izajasz, — czy panu Wojciechowi była potrzebną ta droga. Miałbym ochotę i za nim, jak za psem rzucić kamieniem, gdybym go miał pod ręką.

— Pan Wojciech zapewnie pojechał do Szczytnej, — uspakajał Marcin ojca.

Po niejakim czasie spotkali pana Szymona, który z chłopem rozmawiał.

— Pochwalony! — zawołał pan Izajasz.

Chłop zdjął czapkę i odpowiedział, ale pan Szymon stał, jakby nic nie słyszał.

— Dzień dobry panie Szymonie, — rzekł do niego, zatrzymując się pan Izajasz.

— Dzień dobry, — odpowiedział pan Szymon, trzymając ręce w kieszeniach.

— Czy tam zająca trzymacie pod połą?

— Zimno w ręce... do tego oparzyłem sobie wczoraj palce.

— Radbym je widzieć!

Pan Szymon był widocznie w kłopocie. Myślał czas niejaki, ale widząc, że blizny pana Izajasza zaczynają nabrzmiewać, wyjął jednę rękę z kieszeni, ale w ten sposób, jakby ją tylko chciał okazać. Pan Izajasz uśmiechnął się z pewnem zadowoleniem.

— Wódką trzeba smarować, — rzekł do przestraszonego szlachcica, — a gdy to nie pomoże, trzeba nosić rękawice, podszyte zającem.

Pan Szymon puścił ten przytyk mimo uszu, a pan Izajasz poszedł dalej.

— Widzisz, jak ogon wziął pod siebie, — rzekł do syna.

— Co to z tego, — odpowiedział Marcin; — ogon wisi na to, aby nim ruszać w różne strony, jak potrzeba.

— Nic mi więcej nie trzeba.

Poszli dalej. Teraz co kilka kroków spotykali kogoś. Pan Izajasz zaczepił każdego, a każdy widocznie chciał go ominąć i tylko z przymusu słowo jakie odpowiedział. Pan Izajasz marszczył czoło, ale fantazyi nie tracił. Nadrabiał miną, że tego lub owego nie widzi, lub nie słyszy i śmiał się głośno na dowód swojej wesołości. Marcin często wzdychał, to i owo odbąknął ojcu i szedł za nim z głową spuszczoną.

Wreszcie zbliżyli się do domu pana Mateusza. Pan Izajasz zapukał do drzwi, które były zamknięte. Z sieni ozwała się służąca: kto tam?

— Swój! — odpowiedział pan Izajasz i krzyknął głośno.

— Nie ma pana w domu.

— Nieprawda; widziałem go przez okno.

Słychać było skrzypnięcie drzwi i chwil kilka zapanowało milczenie. Potem otworzyły się drzwi, a pan Izajasz wszedł do sieni.

Na progu spotkał pana Mateusza.

— Jestem coś nie swój, — rzekł do gości pan Mateusz — i dla tego kazałem słudze powiedzieć, że mię nie ma w domu. Nie wiedziałem, że przyjdziecie.

Weszli wszyscy do izby. Pan Mateusz był rzeczywiście bledszy dzisiaj, jakby mu jaka choroba dojmowała. Uprzątnął ławę i zaprosił gości, aby usiedli.

— Jeszcześmy się nie przywitali, — ozwał się pan Izajasz, biorąc trzcinę do lewej ręki.

— A... prawda, — odparł gospodarz; — jak człowiek zakłopotany, to nie wie, czy ma głowę na karku.

— Cóż to za kłopot?

— Ot, Magdusia coś zaniemogła... a do tego ten *casus* wczorajszy wiele krwi mi napsuł.

— Jaki *casus?*

— Jak to, nie wiecie? Obcy żołnierze w naszym kraju!

Pan Izajasz machnął ręką.

— Albož to nowina u nas?

— Jeszcze głupstwo zrobiłem, biorąc go do ciepłej izby czeladniej.

— Przecież miłosierdzie nie jest grzechem.

— Dla nieprzyjaciela...

— Któż tam dzisiaj wie u nas, kto przyjaciel a kto nieprzyjaciel! Konfederaci mówią, że król jest nieprzyjacielem Rzeczypospolitej, a *regały* nazywają konfederatów buntownikami. Do tego król pruski całuje się z nami za pan brat i przysięga nam przyjaźń, a inni znowu powiadają, że jedna i druga monarchini przepadają za nami!

— Tak, ale mówią także inaczej. Co z tego będzie nie wiedzieć, ale tak trzeba się zachować, aby na każdy wypadek na honorze i sumieniu nie ponieść szwanku.

— Przecież nic się nie stało takiego....

— Jeżeli obcy żołnierz w kraju jest nieprzyjacielem, to niepotrzebnie pozwoliłem mu ogrzać się pod moim dachem. Sprawia mi to wyrzuty sumienia.

Pan Izajasz machnął ręką, jakby coś odpędzał od siebie.

— Ktoby tam na takie zmory uważał!

— Nie są to zmory, które człowieka we śnie trapią. Sąsiedzi już głośno mówią o tem. Przyznaję się wprawdzie do winy, że niepotrzebnie pozwoliłem obcemu żołnierzowi wejść pod mój dach, ale prócz tego nie uczyniłem nic więcej. Przeciwnie, powiedziałem wszem wobec, co zrobiłem i pytałem, co dalej począć. Co dalej nastąpiło ... nie wiem i za to nie jestem odpowiedzialny. Każdy odpowiada za siebie.

Pan Izajasz zamyślił się.

— I cóż się dalej stało? — zapytał.

Pan Mateusz patrzył czas niejaki z uwagą na niego, jakby się namyślał, co odpowiedzieć.

— Żołnierze żądali przewodnika, — odparł po chwili — a gdy wyszli, widać, że ktoś podjął się ich prowadzić....

Pan Izajasz poczerwieniał na twarzy.

— Czyż to byłoby przestępstwem? — zapytał.

Pan Mateusz ruszył ramionami, ale nic nie odpowiedział. Pan Izajasz wstał z ławy i zaczął chodzić po izbie. Na jego czole siniały blizny.

(C. d. n.)

sztuk pięknych w Krakowie, o subwencyę. — Bursa im. Stefana Batorego o subwencyę. — Towarzystwo uczącej się młodzieży „Zdrowie“ w Krakowie o zapomogę. — Stowarzyszenie organistów o polepszenie bytu. — Andrzej Łukaszewski o polepszenie bytu weterynarzy. — Konkurencya szkolna w Wyciążach o polepszenie bytu tamtejszych nauczycieli. — Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze we Lwowie o subwencyę. — Rada szkolna miejscowa w Wasylowie wielkim o podwyższenie płac i remuneracyj dla nauczycieli. — Stowarzyszenie wzajemnej pomocy filozofów na wszechnicy wiedeńskiej o subwencyę.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o zamknięciu rachunków szkolnych za r. 1883.

Sprawozdanie to w uzupełnieniu dawnych wykazuje że suma zaległości wynosi nie 640.000, lecz około 100 tysięcy więcej. Sprawozdanie to opiewa:

„Sprawozdanie nasze o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1883 było już wydrukowanem, kiedy otrzymaliśmy z Rady szkolnej krajowej, na żądanie, szczegółowy wyciąg niektórych rubryk działu wydatków funduszu szkolnego krajowego, z którego to działu Rada szkolna krajowa sama zamknięcie rachunkowe sporządza. Przekonawszy się z tego szczegółowego wyciągu, że w dziale wydatków pomieszczone są między innemi takie pozycye, które przyjętemi i uznanemi być nie mogą, zmuszeni jesteśmy dodatkowo do naszego powyższego sprawozdania przedłożyć Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie niniejsze.

W kolumnie „Rozmaite wydatki“, zawartej w rubryce I pod tyt. „Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych“, wykazane są między innemi wydatki na prowadzenie rachunków funduszów szkolnych okręgowych, a to o ile nie wyraźne częstokroć i porozrzucane pozycye zliczyć się dały, w kwocie około 1600 złr. Tego wydatku Wydział krajowy przyjąć i uznać nie może, a to z powodów zasadniczych, na ustawie opartych, które w zeszłorocznem swem sprawozdaniu o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego dokładnie wyłuszczył, a które Wysoki Sejm uznał za słuszne, odmawiając wstawienia do preliminarza żądanej przez Radę szkolną krajową na prowadzenie tych rachunków kwoty 6090 złr.

W tej samej kolumnie „Rozmaite wydatki“, znajdują się także inne pozycye zupełnie nieuzasadnione, wydatki na pokrycie potrzeb bądź dotowanych już w innych rubrykach, jak n. p. na remuneracye i zapomogi, na zakupno książek, na przybory naukowe, na dodatki służbowe i pięcioletnie dla nauczycieli i t. p., bądź co gorsza, na pokrycie takich potrzeb, dla których w preliminarzu funduszu szkolnego nie ma wcale żadnej dotacyi, a to dla tego, że do ich pokrywania fundusz szkolny okręgowy nie jest ani powołany, ani obowiązany.

I tak np. wiele Rad szkolnych okręgowych pokrywa z rubryki „Rozmaite“ wydatki na opał dla szkół wiejskich, pomimo, że wydatek ten cięży w myśl ustawy na gminie, inne wydają na koszta podróży c. k. inspektorów okręgowych, którzy przecież mają na ten cel osobny ryczałt, inne znów na pożyczki bezprocentowe, na budowę szkół i t. p. — Są to nieprawidłowości, których bez wytknienia pozostawić nie można.

Przy tej sposobności nadmienić także winniśmy, że Rada szkolna krajowa nie wykazała w rubryce należytości czynnych zasiłku, a raczej zaliczki, jaką w latach od 1876 do końca sierpnia 1883 udzieliła z funduszu szkolnego krajowego gminie miasta Krakowa, nawet bez jej wyraźnego o to żądania, na pokrycie wydatków nadzwyczajnych dla szkół krakowskich.

Zasiłki te wynosiły:

w roku 1876	2,623	złr.	06	cen.
„ 1877	8.376	„	99	„
„ 1778	10,989	„	16	„
„ 1879	11,376	„	48	„
„ 1880	12,132	„	82	„
„ 1881	13,459	„	04	„
„ 1882	13,161	„	97	„
„ 1883	9,829	„	39	„
Razem	82,058	„	91	„

o którą to sumę wykazane w zamknięciach rachunkowych aktywa funduszu szkolnego krajowego zwiększyć należy.

Z przytoczonych wyżej powodów nie może więc Wydział krajowy wnosić na udzielenie Radzie szkolnej krajowej absolutoryum z rachunków wydatków funduszu szkolnego krajowego za rok 1883“.

W sprawie pastwisk gminnych.

Relacya komitetu galicyjakiego Towarzystwa gospodarskiego, z dnia 2 grudnia, do Wydziału krajowego.

Wiec rolniczy, który się odbył we Lwowie d. 11 b. m. według zaręczenia pewnych pism miał się zająć wyłącznie sprawami, które są ważne pod względem ekonomicznym a wykonać się dadzą. Jedną z takich spraw jest między innemi sprawa pastwisk gminnych, ważna nie tylko pod względem gospodarskim, ale i pod względem finansowym, a łatwa do wykonania, bo uregulowanie jej leży wyłącznie w zakresie Sejmu krajowego. Mimo to została zupełnie pominiętą wraz z kilkoma innemi.

Otóż w sprawie tej, nader ważnej, relacya komitetu gal. Tow. gosp. do Wydziału krajowego zasługuje wobec dzisiejszych stosunków więcej niż kiedyindziej na baczniejszą uwagę. Podajemy ją poniżej w całej osnowie:

W odpowiedzi na pismo z dnia 18 września b. r. l. 46879 Komitet Tow. gosp. galicyjskiego ma zaszczyt przesłać rady i wskazówki fachowe, dotyczące pastwisk gminnych, — ale na wstępie oświadcza, że wszelkie usiłowania naprawienia złego pozostaną bez skutku, jeżeli Wydział krajowy nie obmyśli środków zniewalających Wydziały powiatowe do gorliwszego i energiczniejszego zajęcia się tą sprawą.

Przedewszystkiem wspomnieć należy, że w wielu gminach nie ma ściśle oznaczonych granic pastwiska wspólnego, a włościanie sąsiadujący z niem, wcielają co roku część własności gminnej do swojej posiadłości, a nawet stawiają na pastwisku własne budynki. Dzieje to się za wiedzą nieuczciwych, albo bez wiedzy niedołężnych zwierzchności gminnych. Byłaby więc wskazaną ścisła rewizya granic i pociągnięcie do odpowiedzialności tych, którzy je naruszyli i tych, którzy na to pozwalali.

Następnie przekonaćby się trzeba, czy i o ile odpowiada pastwisko dzisiejszym potrzebom gminy, oceniając je z uwzględnieniem gleby, położenia komasacyi i sposobu użytkowania. Tu powinnyby Wydziały powiatowe udać się o pomoc fachową do miejscowych Towarzystw rolniczych.

W wielu gminach znajdują się pastwiska większe, niżby tego obecny stan bydła w gminie wymagał, wskutek czego pojawią się może projekta, ażeby część pastwisk sprzedać lub na inny rodzaj kultury przemienić. Przeciw temu oświadcza się Komitet stanowczo; — bo zmniejszenie pastwisk spowodowaćby mogło upadek chowu bydła, a przynajmniej utrudniłoby jego rozwój, o który tak usilnie i nie bez skutku Komitet Towarzystwa gosp. gal. od wielu lat się stara. Nie ulega zaś wątpliwości, że wobec braku przemysłu rolniczego, chów bydła stanowi podstawę bytu gospodarstw wiejskich.

Pozwolić na wydzierżawienie lub przemianę pastwiska gminnego na inną kulturę można tylko wtedy, gdy pewna mała parcela onego leży zbyt daleko od wsi i otoczoną jest obecnie gruntami. I w tym jednak razie należałoby pierwej próbować skomasowania pastwisk za pomocą zamiany gruntów, a popiero po bezskutecznych usiłowaniach wydać pozwolenie na dzierżawę a nawet sprzedaż tej odległej parceli. — Należałoby także polecić, ażeby każdy używający pastwiska gminnego płacił stosowny czynsz roczny od sztuki bydła. Wymaga tego uczucie sprawiedliwości, bo większa część członków nie posiada bydła a ma przecież prawo do dochodów ze wspólnego dobra. Zresztą pożądaną byłaby dla władz nadzorczych **ewidencya dochodów z pastwisk gminnych**, które utrzymywane i ulepszane być powinny przeważnie z tych funduszów.

Po tych uwagach czuje komitet potrzebę wypowiedzenia niektórych zdań fachowych, dotyczących utrzymania i użytkowania z pastwisk w ogóle; a gdyby okazały się potrzebnemi wskazówki szczegółowe, oparte na zbadaniu stosunków lokalnych pewnej gminy, radzi Komitet udać się o pomoc do miejscowych Towarzystw rolniczych.

Powszechnym a wielce szkodliwym zwyczajem jest za wczesne na wiosnę, a za późne w jesieni pasanie bydła na pastwiskach. Szkodliwem jest także pasanie gęsi wspólnie z bydłem rogatem, a już marnotrawstwem nazwać trzeba spasanie całego pastwiska naraz od samej wiosny. Oprócz tych praktyk zajmują krety pastwiska sucho położone, a woda przez poł roku stojąca pastwiska nisko położone.

Otóż Komitet usilnie zaleca, ażeby Wys. Wydział krajowy nakazał:

a) osuszać pastwiska gminne o tyle, aby woda na powierzchni tychże zatrzymywać się nie mogła;

b) oznaczyć co roku stosownie do okolicy kraju, czas używania pastwiska wspólnego — nie wcześniej jak od 1 maja i nie później jak do 15 października.

c) bez względu na obszar dzielić pastwisko na 2 lub 3 części i spasać je kolejno tak, aby zapewnić trawom czas potrzebny do odrostu po pierwszem spasieniu;

d) wydzielać co rokn część pastwiska wyłącznie dla gęsi;

e) co roku z wiosną każde pastwisko bronować w celu rozrzucenia świeżych kretowisk, zniszczenia mchu i odświeżania darni.

Możnaby przytoczyć wiele sposobów podniesienia produkcyjności pastwisk za pomocą polewania gnojówką, posypywania popiołem drzewnym, nawożenia kompostem i t. p. Wszelako mniema Komitet, że wykonanie wyżej wymienionych rad wystarczyłoby na razie i uratowało od zniszczenia ogromne obszary pożytecznej ziemi, a nadto podniosłoby niewątpliwie chów bydła w kraju i dochody poszczególnych gmin.

Znane są Komitetowi usiłowania Wys. Wydziału krajowego, a mianowicie ostatni okólnik do Wydziałów powiatowych w sprawie pastwisk gminnych. Jednakże sądzi Komitet, że bez wprowadzenia stosownych zmian w ustawodawstwie nie osiągnie Wys. Wydział krajowy zamierzonego celu.

Wobec ciemnoty i niedołęstwa wójtów, a znanej apatyi niektórych Wydziałów powiatowych, nie wystarcza w podobnych sprawach przesłanie najtrafniejszych rad i najrozumniejszych poleceń, ale trzeba koniecznie obmyślić środki, któreby zapewniły wykonanie danych rozporządzeń.

Sprawy szkolne.

(Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych.)

Ostatnie w tym roku posiedzenie Koła odbyło się w niedzielę dnia 13 b. m. w zwykłej sali *Collegium minus*. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia mówił profesor Fr. Tomaszewski „O wpływie ciał niebieskich na pogodę.“ Prelegent dał rys historyczny astro-meteorologii w starożytności i wiekach średnich, scharakteryzował dziełko Jana z Głogowa: *Tractatus praeclarissimus in iudiciis astrorum de mutationibus aëris* (Krakow 1514) i przedstawił, że zabobonna wiara we wpływ ciał niebieskich na pogodę dopiero w XVIII w. chwiać się poczęła i dziś jeszcze ma swych wyznawców. — Następnie zastanawiał się, o ile księżyc i słońce mogą wpływać na pogodę i wykazał przez porównanie zdań uczonych badaczy współczesnych że księżyc ma wpływ pewien (nie mistyczny) bardzo mały, ale nie jest on generalnym regulatorem zmian powietrza, i dlatego na nim prognozy powietrza opierać nie można. Co do słońca są najsprzeczniejsze zdania uczonych; podczas kiedy jedni rok następujący po pokazaniu się największej ilości plam na słońcu, uważają za niechybnie suchy, twierdzą inni wprost przeciwnie. Co do komet i meteorów istnieją tylko zbyt śmiałe hypotezy. W ogólności badania te są trudne i dla prognozy meteorologicznej bez praktycznej wartości.

Profesor Straszewski przedstawił stanowisko „propedeutyki filozoficznej w systemie nauk gimnazyalnych“. Wskazawszy na genezę przepisów zarysu organizacyjnego z r. 1849, dotyczących propedeutyki filozoficznej, która leży w filozofii Herberta, konstatuje profesor Straszewski, że nadzieje pokładane w tej nauce, w zupełności zawiodły. Obecnie, po latach blisko 40, można śmiało zapytać, po co ten przedmiot naukowy jeszcze istnieje w gimnazyach, o takiej treści i w takiej wykładany formie, których nauka filozoficzna dziś nie zna. Profesor Straszewski zaznacza, że logika w ostatnich latach trzydziestu doznała głębokich przemian — psychologii empirycznej i spekulatywnej nie ma, ale jest jedna, oparta na umiejętnej analizie zjawisk, poparta przez fizyologię, antropologię, etnologię itd. Pod wpływem psychologii lingwistyka przyszła do innych rezultatów co do pojęcia; postęp metod badania przekształcił metodologię. Stuart Mill pierwszy zastosował umiejętną metodę badania do logiki, w jego ślady poszli Lange, Lotze i inni. Mimo to nauka logiki i psychologii jest ważną i nie może być z programu nauk gimnazyalnych wykluczoną. Ma ona zadanie koncentrowania wszystkich dyscyplin, w których uczniowie zbierali specyalne wiadomości, ma obudzić w uczniu świadomość celu pracy dokonanej i przyszłej na uniwersytecie. Należy więc naukę tę zreformować w duchu postępu umiejętności i zamiast logiki formalnej i psychologii empirycznej, podać uczniom **teoryę myśli i wiedzy**, popartą przykładami z umiejętności, które wskażą czem jest myśl i wiedza. Także obejrzenie się po za siebie i zdanie sobie sprawy z tego co się robiło i dlaczego się tak robiło, jest naturalnem przejściem na uniwersytet.

Profesor Straszewski zaznacza, że nowe instrukcye z r. 1884 mniej więcej w tym samym duchu przemawiają. Wnosi przeto, aby naukę tę ograniczyć na ostatni rok nauki gimnazyalnej i postarać się o należycie ukwalifikowanych do tej nauki nauczycieli i odpowiedni podręcznik.

Z powodu spóźnionej pory, dyskusyę nad tym ciekawym przedmiotem odłożono do następnego posiedzenia i po wyborze komisyi lustracyjnej, posiedzenie zamknięto o godzinie 12 minut 15 w południe.

Przegląd prasy polskiej.

„Klika krakowska“ zasila swemi korespondencyami kilka dzienników warszawskich. Wziąwszy do ręki taką wiązankę niby krakowskich wiadomości, nie wiadomo nad czem bardziej ubolewać, czy nad łatwowiernością redakcyj, czy też nad publicznością, systematycznie w błąd wprowadzaną. Oto nowy przykład. Znany w Krakowie p. *Marcin z Błonia* w korespondencyi do *Wieku* wypowiada w myśl intencyi kliki zdanie, iż „w Sejmie nie ma ani jednej kwestyi, którąby budziła żywy interes“. W wobec biedy i nędzy w kraju, która do rozpaczy niemal doprowadza wszystkich, wobec gorączkowego zajęcia się poprawą ekonomicznych stosunków w Sejmie, na Zjeździe naftowym i Wiecu rolniczym, wobec powszechnej obrony zagrożonych najżywotniejszych interesów kraju, w chwili, gdy ruina niechybna grozi wszystkim i każdemu z osobna, wobec jednej bolesnej skargi, rozlegającej się po kraju, korespondent krakowski *Wieku* ośmiela się twierdzić, że to wszystko „nie zdoła zrównoważyć przygnębiającego wrażenia, jakie w kołach politycznych wiedeńskich i w sferach finansowych, zwłaszcza *Länderbanku*, wywołała przegrana króla Milana który nietylko doznawał protekcyi Wiednia, ale nadto uzyskał tu, za pomocą Banku dla krajów, pożyczkę 18 milionów.“

Co za dziwne zestawienie interesów kraju z interesem *Länderbanku*, lub króla Milana! Kogóż w Galicyi może tak serdecznie obchodzić porażka Milana, lub klęska *Länderbanku*, zmartwienie Eks. Ludwika hr. Wodzickiego, lub turbacye p. dra Rappaporta? Cóż ten Bank dla krajów zrobił, albo hr. Kalnoky, którego polityka niejasna przez porażkę Serbii osłabiła mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier na Wschodzie? Na Różannej ulicy mogą płakać, ale ani Kraków, ani kraj cały nie czuje się dotkniętym finansową klęską *Länderbanku*.

Prawdziwie przygnębiające sprawy krajowe urzędowi korespondenci kliki chowają w mętnych falach umyślnego zapomnienia, aby publicystyce warszawskiej przedstawić Galicyę, jako kraj mlekiem i miodem płynący, i nie wahają się także głosić, iż jeżeli na tej „wyspie szczęśliwości“ jest jeszcze co złego, to tylko dziennikarstwo, niezdolne wielbić ich rozumu stanu, gdy wzrastająca bieda kłam mu zadaje, lub insynuować temuż dziennikarstwu podniecanie „przy każdej sposobności“ do opozycyi.

Redakcye pism warszawskich, tak czułe na korespondentów do pism galicyjskich, powinny także uwolnić się od krakowskich sprawozdawców, którzy w szale kastowych interesów zapominają o dwóch wyrazach: „prawda i sprawiedliwość“.

Orędownik, pismo wychodzące w Poznaniu, z powodu odpowiedzi ks. Bismarka na interpelacyę w parlamencie niemieckim posłów polskich w sprawie rugów, daje kilka słusznych, rozumnych i dobrze napisanych uwag.

„Rzesza niemiecka — woła *Orędownik* — może spokojnie znieść tylu Polaków, ilu ich obejmuje, bez narażenia na szwank swego bezpieczeństwa publicznego. Polacy ani liczbą swoją, ani swą siłą społeczną nie zaważą na szali losów niemieckich, dla siebie nie żądają nic więcej, jak tylko praw narodowych i zabezpieczenia swej materyalnej i narodowej egzystencyi.

„Jeżeli jednak najwyżsi urzędnicy niemieccy prawią nam bez ustanku, że mimo to jesteśmy „nieprzejednanymi wrogami“, to musi to robić na Polakach wrażenie że nie zachowanie się Polaków, ale sam fakt ich narodowego bytu jest dla Niemców — zawadą.

„Takie wystąpowanie najwyższych urzędników ma tę dobrą stronę że pobudza społeczeństwo do politycznej dojrzałości, do tego przekonania, że tylko na własne siły liczyć może.

„Te ciągłe skargi ministrów na wzmocnienie i szerzenie się żywiołu polskiego, niechaj nam służą za wskazówkę naprzód, abyśmy we wszystkich naszych pracach społeczno - narodowych trzymali się jak najściślej praw krajowych, by z swej strony rządowi, którego reprezentanci z tak wielkiem rozdrażnieniem przeciw nam występują, nie dać żadnego powodu do skargi, do zaczepki, byśmy mogli na każdym kroku przekonywać pruskie władze, że my Polacy tylko na drodze legalnej bronimy naszych uprawnionych interesów.

„Powtóre skargi te dają nam także wskazówkę: byśmy wobec tych utyskiwań ministrów na „propagandę polską“, starali się tę propagandę, tę agitacyę udoskonalać i ogarniać nią jak najszersze koła średnich i niższych warstw. Skoro tylko będziemy się trzymali legalnej, prawnej drogi, skoro tylko na każdem miejscu będziemy dokumentowali, że pracujemy nie z nienawiści do Niemiec, nie żeby podkopywać interesa Niemiec, ale dla siebie, dla uratowania narodowości naszej, to żadne prawo pruskie, żaden pruski minister nie będzie mógł hamować polskiej legalnej propagandy.

„Prędzej czy później w rządzie pruskim musi przeważyć to przekonanie, że nieszczęśliwe społeczeństwo polskie, które przez dopust Boży dostało się pod rządy pruskie, pracuje tylko według sił nad tem, żeby nie zatonąć w niemczyźnie, żeby utrzymać swą narodowość polską, a prawa do tego nie może nam nikt w państwie pruskiem odmówić.“

Uwagi powtarzemy zupełnie słuszne i malujące dobrze jedyny na teraz program, jaki sobie wszystkie dzielnice polskie zakreślić winny. Wszystkim nam idzie o to, żeby utrzymać narodowość i podobnie jak w państwie pruskiem tak i wszędzie gdzieindziej prawa tego nie może nam nikt odmówić.

Z dzienników rosyjskich.

Dniewnik Warszawskij znowu podnosi sprawę t. z. „Zabużia“. Dziennikowi idzie obecnie o zebranie dokładnych danych, dotyczących miejscowych włościan tak prawosławnych jak i katolików i „upartych unitów,“ o ile i jakie posiadają grunta.

„Następnie — powiada *Dniewnik* — niemniej koniecznem jest dowiedzenie choćby w przybliżeniu, jaka przestrzeń ziemi może być sprzedana w Zabużiu przez tamtejszych obywateli i w ogóle rolników nie należących do stanu włościańskiego.

Dniewnik zresztą nie sądzi, by to przedstawiało jakiekolwiek trudności, na co przytacza następujące przykłady:

„Niedawno, a mianowicie 18 i 19 listopada, Dyrekcya Szczegółowa Tow. kred. ziem. w Płocku, sprzedała przez licytacyę następujące cztery majątki, za zaległe raty: folwark Jeżewo, mórg 117, kupiony za 2.850 rs., t. j. po 24 rs. i coś za morgę; Józefowo — 180 mórg, za 4.500 rs., tj. po 25 za morgę; Worobice-Wyroby — 300 mórg za 3.895 rs., t. j. po rs. 13 za morgę i Smardzewo-Kmiece — 1.145 mórg za 36.505 rs. — czyli po 32 rs. za morgę. Ostatni ten majątek kupiony został niezmiernie tanio, Worobice-Wyroby zaś prawie za bezcen. We wszystkich tych majątkach ziemia jest kiepską, budynków było nie wiele, większa część pól była nieobsiana i prócz tego obciążały je zaległości podatkowe i raty Towarzystwa kredytowego, co objaśnia do pewnego stopnia niskość cen, za jakie te majątki kupiono na licytacyi. Pewnem jest, że przy obecnych niskich cenach na zboże, żaden majątek, znajdujący się w takich samych lub podobnych warunkach, nie utrzyma się w rękach obecnych właścicieli.“

Wychodząc z tego założenia *Dniewnik* dalej pyta się, kto te majątki kupi. Odpowiadając twierdzi, co zresztą jest słusznem, że właściciele będą je woleli sprzedać włościanom, zwłaszcza, jeżeli włościanie będą mieli otwarty kredyt w banku włościańskim. Przechodząc do Zabużia — *Dniewnik* powiada:

„Lecz okrom majątków obywatelskich, które bezwarunkowo sprzedane być muszą, są jeszcze inne źródła, z których należy w tymże celu korzystać dla wzmocnienia ludności rosyjskiej w Zabużiu. Do b. Banku Polskiego należy wielki majątek Lubartów, który sprzedaje się obecnie częściowo folwarkami. Jeden z takich folwarków kupił niedawno pewien spekulant żydowski, który rozdzielił go na parcele i rozsprzedał w części miejscowym włościanom, a w większej połowie kolonistom niemieckim. Dotąd, dopóki nie ma prawa, ograniczającego możność nabywania nieruchomości przez obcych poddanych w naszych granicach, niemożliwą jest rzeczą zabronić im kupowania gruntów u właścicieli prywatnych, ale należy użyć sposobów, nie dozwalających na to, by majątki, należące do skarbu, lub instytucyi kredytowych państwowych, nie przechodziły w ręce cudzoziemców, ale żeby zabezpieczały żywioły miejscowe, poparcie których leży w celach rządu. Dopóki najgłówniejsza z miejscowych instytucyi kredytowych w rzeczy samej była Bankiem Polskim, trudno było wymagać, żeby jego sposób działania zupełnie zgadzał się z polityką, przyjętą przez rząd odnośnie do kraju tutejszego — lecz należy spodziewać się, że po zreformowaniu tej instytucyi na organ banku państwowego rosyjskiego, polityka jego przyjmie inny kierunek, bardziej odpowiedni widokom rządu i istotnym potrzebom ludności miejscowej.“

Podczas gdy w sferach inteligentnych coraz bardziej uprawia się idea tolerancyi, dziwną musi się wydać taktyka niektórych pism rosyjskich, wrogich wszystkiemu co polskie.

Nie mówiąc już o znanych wycieczkach na nas *Mosk. Wied.*, od pewnego czasu i *Nowoje Wremia* trzyma się podobnej taktyki. Tak np. w fejletonie tego pisma drukowano niedawno artykuł, podpisany przez nic nie mówiące Z. p. t. „Kilka dni w Warszawie“.

Czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na cały bezsens tej wstrętnej elukubracyi.

Fraszka, że p. Z. pozwala sobie wyrażać się o Warszawie w ten sposób, iż za jej godło mogłyby służyć wyrazy: „Restauracya i... prostytucya, gdyż to tylko charakteryzuje potrzeby p. Z., albowiem wiadomo, że „kto czego szuka, to najłatwiej znajduje“, fraszka, że w swej bezrozumnej zaciekłości p. Z. pluje na prawo i lewo, rzuca kalumnie na polskie kobiety i ich moralność, ale co najgorsza, to to, że jego nieuctwo i brak elementarnych pojęć o traktowanej przezeń rzeczy, kompromituje poprostu redakcyę pisma, solidaryzującego z jego poglądami. Pan Z. daje dowody, że nie zna ani języka polskiego, skoro cytuje: *„Stara węgrzyna i młody panienka!“* jako dewizę upodobań Polaków, ani nie ma pojęcia o historyi, utrzymując, że „Hedwiga wolała się zabić, niż pójść za mąż za Niemca(!)“, że ma fałszywe wyobrażenie o wypadkach z mniej odległych czasów, notując swe spostrzeżenie, że obecny na cmentarzu powązkowskim w dniu zadusznym lud, stojąc nad grobem pięciu poległych, „zdawał się wyczekiwać, ażali nie wstaną z pod ziemi... powstańcy — w czamarkach z kosami“(?), a wreszcie manifestuje iście już kaimowe uczucia, żałując i ubolewając nad tem, że w 1861 roku zamiast pięciu nie zabito w Warszawie pięciuset(!!!).

Na dobro mieszkańców Warszawy zaznacza p. Z. tylko jedno, — że jest to „lud w ogóle trzeźwy nie pijacki“... Dzięki Bogu i za to, bo przecież i tem niekażdy pochlubić się może.

Wątpimy, czy podobne korespondencye mogą mieć jaki dodatni rezultat... Nikt chyba z dobrze myślących Rosyan taktyki podobnej nie pochwali...

Wojna serbsko-bułgarska.

Międzynarodowa komisya wojskowa, która już wczoraj miała opuścić Wiedeń, składa się obecnie z siedmiu członków; oprócz reprezentantów Austryi, Niemiec, Rosyi i Włoch, należy do niej podpułkownik De Salles, pełnomocnik Francyi i pułkownik Keith Fraser jako zastępca Wielkiej Brytanii. Nazwisko oficera, który ma zastępować w komisyi Wysoką Portę, nie jest dotychczas wiadomem. Komisya oznaczy przedewszystkiem **pasmo neutralne**, następnie zaś zawyrokuje, które pozycye należy z obu stron opuścić. Gdy to nastąpi, będą mogły obie armie udać się na **zimowe leże**, a przednie ich straże zajmą wtenczas stanowisko tak od siebie odległe, że nie będzie się już trzeba obawiać ponownych starć.

Ponieważ obie strony wzywały pośrednictwa mocarstw, rzecz cała powinnaby się odbyć gładko i bez przeszkód. W ostatniej chwili nadchodzą jednak z Sofii doniesienia, iż Bułgarowie przystaną na rozejm jedynie pod warunkiem, iż komisya każe wojsku serbskiemu cofnąć się z **okręgu widdyńskiego**.

Urzędowe depesze serbskie donoszą o **nowych zaczepkach ze strony Bułgarów**. Jeżeli w doniesieniach tych nie ma przesady, należy wnosić, że Bułgarzy podstąpili już pod **Kniazewacz**, gdyż tam właśnie miała się odbyć utarczka. Jak wiadomo dowódzcy serbscy spodziewają się, że w razie odnowienia walki, książę Aleksander uderzy na lewe ich skrzydło pod Kniazewaczem, ażeby w ten sposób obejść pozycyę pod Niszem.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Belgradu, że mieszkańcy tamtejsi nie dowierzają już zupełnie urzędowym depeszom. Wszyscy są przekonani, że rząd serbski **umyślnie szerzy pogłoski o napadach na przednie straże**, ażeby tylko podniecać nienawiść do Bułgarów.— Chce on stłumić przez to budzące się w serbskiem społeczeństwie niezadowolenie, które objawia się w ożywionej agitacyi pojedynczych stronnictw. Ludność zaczyna już zapominać o niepowodzeniach na polu walki i coraz więcej zwracać uwagę na sprawy wewnętrzne. Coraz częściej można się spotkać ze zdaniem, że klęska pod Śliwnicą nie dowodzi bynajmniej niższości armii serbskiej, lecz że wszystkie niepowodzenia były jedynie wynikiem nieudolności sfer kierujących sprawami państwa. Opinia publiczna w Belgradzie ma dziś surowo potępiać wypowiedzenie Bułgarom wojny i przypisywać je czysto osobistym pobudkom.

Pod **Niszem** wzniesiono w ostatnich tygodniach tak silne fortyfikacye, iż nawet w razie ponownej klęski, wojsko serbskie może tam znaleść i punkt oparcia. Szańce, które pochodzą jeszcze z czasów panowania tureckiego, ucierpiały wiele wskutek zaniedbania, gdyż od ostatniej wojny nie naprawiano ich wcale. Cytadela w Niszu jest starożytną budowlą, która dziś nie ma już żadnego znaczenia. Mrozy i śniegi utrudniają Serbom sypanie szańców. Przed kilku dniami spadła tam temperatura na dwadzieścia stopni niżej zera.

Agencya Havasa donosi z **Aten**, że według wiadomości z **Konstantynopola**, wybuchł w arsenale tureckim pożar, który tam sprawił wielkie zniszczenie.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 16 grudnia*

Izba handlowa poznańska w obawie, aby dotknięci dekretem banicyjnym kupcy i przemysłowcy nie opuścili kraju przed uiszczeniem swoich długów, wniosła do kanclerza prośbę, ażeby publikowano wcześnie nazwiska wydalonych. Minister Puttkamer odpowiedział, że tego uczynić nie może, bo... kupcy i przemysłowcy już są za granicą.

Sprawozdanie oberprokuratora prawosławnego synodu za rok 1883, wychodzące obecnie w *Gońcu urzędowym*, daje nam obraz czynności **prawosławnego bractwa przy chełmskim soborze prawosławnym**. W tym celu rada bractwa wydała pięć broszur ludowych, mających rozwijać pokrewieństwo z Rosyą, oraz rozpraszać „błędne mniemania“, wkorzenione przez unię i podtrzymywane przez katolików. Nadto urządzono 6 stypendyów przy chełmskiej szkole duchownej dla dzieci chłopskich, po 6 rs. miesięcznie; dostarczono 27 cerkwiom rozmaitych przedmiotów do nabożeństwa, rozdano ludowi 10 tys. krzyżyków prawosławnych i 3 tys. rozmaitych obrazków św. i historycznych; broszur historycznych 4.500, książek do nabożeństwa (*molitwosłowów*) 6 tys. i t. d. Zamojskie bractwo wyznaczyło 6 premiów po rs. 150 dla nauczycieli ludowych, działających w duchu rosyjskim i umacniających b. unitów w wierze prawosławnej. Wiejskie bractwa zadawalniały potrzeby miejscowych świątyń; obrót sum brackich wynosił 11 tys. rs.

W **Sejmie czeskim** na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest uzasadnienie wniosku p. Plenera o administracyjny podział Czech pod względem narodowości tak, aby okręgi sądowe składały się z samych gmin niemiec-

kich, a tem samem, aby język urzędowy w nich był bez ograniczenia niemieckim. Wniosek ten żąda także trzech sądów obwodowych dla sądów powiatowych niemieckich. Uwaga jest bardzo naprężoną, bo wszyscy się spodziewają, że przy wotowaniu nieomieszka Plener wystąpić ostro w duchu zwolenników „ostrzejszego tonu“ przeciw dotychczasowej polityce rządu na polu narodowościowem.

Wybory do Rady gminnej miasta Pragi nie przyniosły Niemcom mimo nadzwyczajnej gorliwości prawie żadnego pożytku. Na cztery miejsca przyjdzie do ściślejszego wyboru między pięciu Niemcami i trzema Czechami. A ponieważ Młodoczesi przy tym wyborze głosować będą ze Staroczechami, więc w najlepszym razie mogą Niemcy mieć jednego reprezentanta z dzielnicy Starego miasta.

Projekt kanału łączącego morze Baltyckie z Niemieckiem doszedł do parlamentu niemieckiego. Koszta jego wyniosą 106 milionów marek, do których Prusy mają dołożyć 50.000 000 marek. Bawarya jednakże i Wirtembergia uważają ten dodatek za zbyt niski.

Jako *curiosum* przytaczamy doniesienie *Warsz. Dniew.*, który dowiaduje się, że w Bośnii istnieje komitet tajny, którego siedziba samym nawet członkom ma być nieznaną, a do którego należą także Mahometanie bośniaccy. Komitet wytknął sobie cele następujące: 1) ułożyć i rozesłać wszystkim mocarstwom obszerne memorandum i zaprotestować w niem przeciwko okupacyi Bośnii i Hercegowiny, jak niemniej wyrazić życzenie, aby narodowi przywrócono wolność, przyrzeczoną traktatem sanstefańskim; 2) wykazać i objaśnić świadomie, czy nieświadomie popełnione błędy, jakich się dopuścił rząd tymczasowy; 3) wykazać, jakim sposobem stało się, że przemysł domowy upadł i wyliczyć, ilu żydów i innych włóczęgów osiedliło się w ostatnich czasach w Bośnii i Hercegowinie; 4) jak się mnożą na niekorzyść ludności miejscowej osady niemieckie; 5) jak gromadny najazd jezuitów zagraża wszystkim wyznaniom w kraju, nie wyjmując nawet kościoła katolickiego; 6) jak w szkołach i urzędach pracuje się nad wyrzuceniem pisma narodowego, którem jest cyrylica; 7) do jakich rozmiarów doszła w ostatnich latach propaganda katolicka; 8) jakie podatki płacić musi kraj, przyczem kwestya agraryjna pozostaje dotychczas niezałatwioną; 9) Przygotować powstanie. Wiadomość ta *Warsz Dniew* zdradza chęć szkodzenia Austro-Węgrom w jakikolwiekbądź sposób.

Szwajcarska Rada narodowa uchwaliła 73 głosami przeciw 59 półmilionowy kredyt na ufortyfikowanie góry św. Gottharda. Powyższa kwota ma być tylko pierwszą ratą ogólnej sumy, która ma wynosić 2½ miliona franków. Rada związkowa gorąco broniła projektu fortyfikacyi, a p. Herteinstein, minister wojny, oświadczył, iż przy każdem zawikłaniu politycznem w Europie należy się obawiać, żeby południowe kantony szwajcarskie nie zostały obsadzone przez obce wojsko. P. Welti, szef departamentu kolei żelaznych, dodał, że ufortyfikowanie góry św. Gottharda nie jest bynajmniej objawem niechęci dla Włoch. Przypomniał on jednak zgromadzeniu, że wojsko austryackie wtargnęło do Szwajcaryi przez Simplon, a armia rosyjska przez górę św. Gotthanda, i że obowiązkiem Rady narodowej jest zapobiedz podobnym wypadkom na przyszłość.

Sir William Harcourt, który zasiadał w gabinecie Gladstone'a, jako minister spraw wewnętrznych, zamieszcza obecnie w *Timesie* następujący pogląd na wynik wyborów do Izby gmin: „Bawią mię wszystkie pogłoski o jakimś przewrocie w kraju na korzyść Torysów. Stronnictwo liberalne utraciło jedynie w Irlandyi pewną ilość mandatów; tam jednak nie można mówić o konserwatywnej reakcyi. W Anglii zaś i Szkocyi wzmogły się siły liberalne w porównaniu z poprzedniemi laty. Whigowie utracili w Irlandyi 32 mandatów, nie na korzyść Torysów lecz na korzyść Parnellitów. W Anglii i księstwie Walii mają dziś liberalni o 11 głosów więcej niż dotychczas, a w Szkocyi uzyskali także 11 nowych mandatów. Konserwatyści stracili w Irlandyi 8 mandatów, w Wielkiej Brytanii zyskali ich natomiast tylko 6. Dzisiejsza Izba liczy 32 członków więcej niż poprzednia. Z pomiędzy tych nowych deputowanych przypada na stronnictwa liberalne 22, na partyę konserwatywną 9, na stronnictwo Parnella jeden, Anglia, Szkocya i Walia dały p. Gladstone'owi o 16 stronników więcej, niż ich miał w końcu ostatniej sesyi. Wybory dowiodły, że stronnictwo Torysów nie może już nigdy mieć w Izbie gmin większości. Skoro tym razem nie udało mu się wzmocnić się na siłach, nie potrafi tego dokazać w przyszłości. Można być pewnym, że następne wybory wypadną dla Torysów jeszcze niekorzystniej. Stronnictwo liberalne nietylko jest dziś silniejszem, niż było pierwej, ale co więcej, pokazuje się, że wpływy jego ogarnęły cały kraj. Konserwatyści skupili się w hrabstwach położonych dokoła Londynu. Hrabstwa te wybierały zawsze Torysów, wybrały ich zatem i w tym roku. Mają oni jednak tylko w 13 hrabstwach większość, podczas gdy Anglia z księstwem Walii liczy ich 52. Najbardziej uderzającym objawem przy tegorocznych wyborach jest zwycięstwo Whigów w licznych okręgach wiejskich, gdzie dotychczas Torysi panowali samowładnie. We wschodnich, południowo-zachodnich i zachodnich hrabstwach nastąpił nietylko polityczny, lecz także społeczny przewrót. Panowanie lordów, półpanków i duchowieństwa skończyło się tam na zawsze“.

Zaprowadzenie administracyi włoskiej w Massawie sprawiło na dworze khedywa nader niemiłe wrażenie. Rząd egipski zażądał natychmiast od konsula włoskiego wyjaśnień w tej sprawie, konsul oświadczył jednak, iż nie otrzymał żadnych informacyj. Całe zajście było dla władz egipskich tem większą niespodzianką, iż już poprzednio, gdy Włochy wystąpiły z podobną propozycyą, odmówiono im stanowczo prawa wprowadzenia cywilnych urzędów włoskich do Massawy, a sir Drummond Wolff, który właśnie podówczas przybył do Kairu, uznał słuszność tej odmownej odpowiedzi. Mimo niezadowolenia, które panuje w stolicy Egiptu, musi się jednak Tewfik pasza podobnie jak jego zwierzchnik Abdul Hamid, pogodzić z dokonanym faktem.

Do arabskiego dziennika *Akhbar* piszą z Suakimu: „Kalif Abdullah, następca Mahdiego, rozesłał po całym kraju okólnik, w którym wzywa pod broń wszystkich Sudańczyków, mających więcej niż 16 lat. W ten sposób zamierza kalif utworzyć 30-tysięczną armię i wtargnąć do Egiptu. Namiestnicy kalifa wypełniają gorliwie jego rozkazy, które zresztą nigdzie nie napotykają oporu. Od sułtana Darfuru zażądał Abdullah 3000 ludzi. Nie wiemy tu dotychczas, czy Osman Digma żyje, czy też zginął w bitwie pod Kuffit, jak twierdzą Abissyńczycy.“ Donosiliśmy już poprzednio, że według źródeł angielskich Osman Digma bawi w Kassali.

Finansowe skutki dziesięcioletniego braku sprawozdań konserwatorskich z Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Charakterystycznem jest, iż w obu wypadkach inicyatywa wyszła wyłącznie od komisyi centr. wskutek wiadomości, otrzymanych przez nią na innej drodze urzędowej niż od konserwatorów. W ogóle nie ma najmniejszego nigdzie śladu, aby galicyjscy konserwatorowie próbowali kiedy przedstawiać lub zalecać komisyi centr. do subweneyonowania ze skarbu państwa jakikolwiek zabytek naszego kraju, co od dawna tak zbawiennie praktykowane jest przez konserwatorów innych prowincyj. Usiłowania tego rodzaju, zwłaszcza gdyby były czynione jawnie i otwarcie, poparte w razie potrzeby, podobnie jak w innych krajach koronnych, przez dziennikarstwo oraz posłów, mogłyby były niezawodnie wydać dodatnie rezultaty dla kraju, jak to wynika z rzutu oka na rodzaje zabytków, korzystających w innych prowincyach z subwencyi, oraz z zainteresowania się komisyi centralnej naszemi zabytkami w przytoczonych właśnie dwu wypadkach, gdzie nie chodziło przecież wcale o interes wielkiej wagi. Co więcej, prawie na pewne twierdzić można, że postępowanie wspomniane mogło z czasem doprowadzić tak samo do uzyskania polskich reprezentantów z Galicyi w komisyi centralnej, jak to już osiągnęli Czesi, którzy od roku zeszłego posiadają aż trzech rodaków*) w ogólnem gronie piętnastu członków tejże korporacyi, co naturalnie pozwala słusznie rokować świetne nadzieje dla przyszłej konserwacyi zabytków w królestwie św. Wacława.

Wysokość zasiłków, przyznawanych z kredytu ministeryalnego dla zabytków w innych prowincyach bywa nader rozmaita i stosuje się do rozlicznych okoliczności (n. p. do wartości zabytku, celu subwencyi i t. p.) spotykamy tam bardzo drobne kwoty obok sum znacznych, potrzebnych do przeprowadzenia kosztowniejszych restauracyj i przedsięwzięć.

Dla dania konkretnego przykładu przytaczamy następujące daty; na restauracyę renaissansowych krużganków w klasztorze w Zara dało ministerstwo 2.000 złr.; na restauracyę ratusza w Hall w Tyrolu 500 złr.; na prowadzenie wykopalisk w Deutsch-Altenburg i Petronel w Austryi niższej 1.500 złr., na restauracyę starożytnego monumentu Madonny przed katedrą Salcburską 3.000 złr.; na restauracyę portalu kościoła w Millstatt w Karyntyi 100 złr., Towarzystwu historycznemu w Karyntyi 250 złr.; Towarzystwu archeologicznemu w Caslaviu w Czechach 50 złr.; Muzeum lokalnemu w Cilli w Styryi 100 złr.; Muzeum w Spalato 700 złr. i t. d.

Trzecią kategoryę kwot wyłożonych, przez skarb państwa na cele konserwatorskie, stanowią dotacye Komisyi centr.

Aby dać pojęcie, na jakie cele one bywają obracane, podajemy tu szczegółowy plan użycia tej sumy w r. 1876:

1) Pauszale na subwencye dla restauracyi zabytków i wykopalisk, podróże konserwatorów i korespondentów, zdjęcia i t. p. wydatki, uchwalane przez plenum komisyi, 1.100 złr.

2) Pauszale na podobneż wydatki, uchwalane przez poszczególne sekcye komisyi dla każdej po 500 złr. razem 1.500 złr.

3) Na wydawnictwo organu komisyi p. t. Mittheilungen 4 000 złr.

4) Na wydanie większych specyalnych publikacyi, traktujących o zabytkach w państwie austryackiem 1.500 złr.

5) Na koszta administracyjno-kancelaryjne 900 złr.

Mniej więcej na te same cele i w tym samym stosunku zużytkowywaną bywa coroczna dotacya komisyi po dziś dzień, z tą zmianą, iż obecnie t. j od czasu podwyższenia dotacyi do sumy 11.430 złr. przeznacza komisya 1.500 do 2.000 złr. rocznie na pokrycie kosztów inwentaryzacyi zabytków.

To samo co powiedzieliśmy o udziale poszczególnych prowincyi w subwencyach z kredytów ministeryalnych, musimy powtórzyć i tutaj. Zabytki galicyjskie bowiem, dzięki brakowi stosunków naszych konserwatorów z komisyą centr. nie otrzymały żadnej najdrobniejszej nawet subwencyi z jej dotacyi. Nie obciążyły tej ostatniej także nigdy koszta podróży urzędowych naszych konserwatorów, skoro albo nie odbywano ich wcale całemi latami, pomimo, że na tak rozległych obszarach kraju, jakie obejmowały dotychczasowe galicyjskie okręgi konserwatorskie psuło się i niszczyło nie jedno bezpowrotnie i obecność osobista konserwatora w różnych punktach kraju była niezbędną, albo też z odbytych podróży nie składano komisyi żadnych relacyi (potrzebnych według ustawy do otrzymania zwrotu kosztów).

Podobnie jak zasiłki, udzielane z kredytów ministeryalnych, tak też subwencye, przyznawane przez komisyę z własnej dotacyi nader rozmaitą przedstawiały wysokość. Dla poglądu podajemy tu kilka przykładów na wyjęcie z posadzki i umieszczenie w ścianie starożytnych nagrobków w kościele w Bulowic w Czechach dała komisya 25 złr. — na odrysowanie malowideł jakoteż zdjęcia szczegółów architektonicznych walącego się zamku Bunkelstein w Tyrolu przeznaczyła komisya w ciągu lat trzech kwotę łączną 3.475 złr. — na prowadzenie wykopalisk w Citluk w Czechach 150 złr. — Towarzystwu historycznemu w Karyntyi na uporządkowanie archiwum 400 złr. i t. d. (C. d. n.)

*) Są to pp. Józef Hlavka architekt, Karol Radnitzky emeryt. prof. akademii sztuk pięknych oraz Franciszek Rziha prof. politechniki.

Kronika.

Kraków, 16 grudnia

„Gwiazdka.“ Zbliża się czas zakupna dla dzieci rozmaitych podarków i zabawek na „gwiazdkę“. Obowiązkiem przeto jest naszym zwrócić uwagę publiczności, aby była bardzo oględną przy zakupywaniu zabawek, błyskotek, przysmaczków i tym podobnych wyrobów, przeznaczonych dla dzieci, a to z powodu używania do ich barwienia i ozdoby farb dla zdrowia szkodliwych, a częstokroć wprost zabójczych. W Krakowie nie wolno poruszać tak zwanych kwestyj drażliwych. Nie będziemy przeto wypowiadać swego zdania, opartego na doświadczeniu, lecz przytoczymy ku nauce i przestrodze rezultaty badania targu gwiazdkowego przez komisyę sanitarną m. Berlina, ogłoszone w ostatniem jej sprawozdaniu.

„Niezmiernie lekkomyślnie postępuje się — pisze berliński urząd zdrowia — przy wystrajaniu pierników i papieru, służącego do zawieszania ich. Na bardzo znacznej liczbie pierników znaleźliśmy obraski pomalowane jadowitą nader trucizną „*Schweinfurter Grün*“ i inną podobną zaprawą kolorową. Ozdoby lukrowane były bezpośrednio tą trucizną oblane. W ostatnim roku działania zabrano na targu gwiazdkowym przeszło pięćset przedmiotów do rewizyi. Tylko w dwóch przypadkach można było zwrócić zabawki i wyroby cukrowe. Fabrykacya tanich zabawek mało skorzystała z postępu chemii; na papierach, w które zawinięte były cukry, pierniki i czekolady, w bardzo wielu przypadkach znajdowano farby trucizną zaprawione, lub też z natury swej jadowite.“

Ze względów przeto ostrożności udajemy się z prośbą do p. prezydenta dra Szlachtowskiego, aby zechciał niezwłocznie zarządzić badanie podarków i zabawek gwiazdkowych, a rezultat tych badań podać do wiadomości publicznej, aby rodzice mieli pewność, iż dzieci swoich mimowolnie zatruwać nie będą. Znana energia i niezwykła gorliwość p. prezydenta daje nam rękojmię, iż w tym jeszcze tygodniu prośba nasza spełnioną zostanie.

Sokół krakowski. Wydział „Sokoła“ krakowskiego uchwalił na posiedzeniu w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. Michała Bałuckiego odbytem, urządzić dla członków Towarzystwa wspólne łamanie się opłatkiem przy uczcie wilijnej w dniu 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali gimnastycznej w realności pp. Johnów przy ulicy Lubicz. Niniejszem Wydział uprasza członków Towarzystwa ażeby wczesnem i licznem zapisywaniem się na listę współuczestników braterskiej biesiady, zechcieli stwierdzić, iż solidarność i koleżeńskość są hasłem i ideą przewodnią członków Sokoła. Wszelkie datki i naturalia przysyłać można do sali Towarzystwa w godzinach ćwiczeń tj. między 7—8 godziną wieczorem, w powszednie dnie tygodnia. Zarazem zawiadamia Wydział, iż dla członków Towarzystwa uzyskał zniżenie cen w Towarzystwie łyżwiarskiem a mianowicie sezonowe karty wstępu na obydwa stawy zniżono z 6 na 4 złr., na jeden staw przy ul. Kopernika z 4 na 3 złr. Bilety zniżone nabywać można u gospodarza Towarzystwa łyżwiarskiego p. Władysława Grabowskiego za okazaniem karty wpisowej do „Sokoła“. Do licznego korzystania ze zniżenia cen winna zachęcić i ta okoliczność, iż jeden z członków Towarzystwa podjął się nauki początkujących łyżwiarzy-Sokołów.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Maciej Fox, kanonik katedry krak., zamianowany został radcą i referentem kuryi biskupiej. Do egzaminu *pro obtinendis beneficiis* zasiadło 3 kapłanów: Józef Kozak z Krzeszowa, Franc. Sikora z Wieliczki i ks. Stilger Antoni z Białej i wszyscy uznani zostali *quoad scientiam* za zdolnych do otrzymania beneficyów.

Dzieci szkolne w wieku od sześciu do ośmiu lat, widziano na ulicach przez ubiegłe kilka dni płaczącemi i gorzko narzekającemi, iż muszą podczas tak silnych mrozów chodzić do szkoły. Rzeczywiście — uboga dziatwa w potarganych, a najczęściej letnich ubrankach i bardzo wątpliwej całości obuwiu, naraża swe zdrowie i sprawia bardzo przykry widok dla przechodniów. Donoszący nam o tem korespondent z niekłamanem dla tych biedaków współczuciem tak kończy swoje pismo: „Zima nie zna przymusu szkolnego i dlatego w dniach tak mroźnych, dzieci powinny pozostać w domu, jeżeli dbać chcemy przedewszystkiem o ich zdrowie a może i życie“. Słusznemu temu argumentowi nie wątpimy, iż dadzą posłuch szkolne władze.

W gimnazyum św. Jacka rozpoczęły się dziś lekcye z powodu zimna dopiero o godz. 9. Władza szkolna nie uznała jednak za stosowne uwiadomić o tem uczniów dniem pierwej, tak iż młodzież zgromadziwszy się, jak zwykle, o godz. 8 i zastawszy bramę zamkniętą, musiała przy kilkunastostopniowym mrozie czekać na ulicy. Gdy po chwili stróż otworzył bramę i uczniowie dostali się do wnętrza zakładu, musiało kilka oddziałów mieścić się w jednej sali, gdyż inne klasy otwarto z polecenia dyrekcyi dopiero o godzinę później.

Sprawa umieszczania sierót ma przyjść w najbliższym czasie na porządek dzienny obrad odpowiedniej sekcyi i Rady miasta. Jako zasada ma być przyjętem, że chłopcy do lat 14 winni być umieszczani w zakładzie ks. Siemaszki, dziewczęta zaś do tegoż wieku w klasztorze sióstr miłosierdzia na Kaźmierzu i Kleparzu.

Nowe rozporządzenie kwaterunkowe ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1886. Kraków na mocy tegoż zaliczonym będzie do wyższej klasy kwaterunkowej, wskutek czego płaca kwaterunkowa tutejszych oficerów, podniesioną zostanie w przybliżeniu o 40 prct.

Machina Talarda z powodu mrozu po nad 10 stopni Reaumura przestała funkcyonować, podczas gdy ręczne przyrządy p. Gołowskiego pełnią dalej swą służbę.

Nauka gimnastyki w wszystkich prawie szkołach naszych jest ogromnie zaniedbaną, nieodpowiednio prowadzoną, a w niektórych nawet nie odbywa się wcale. Rozwijając młodzież duchowo, nie wolno pod żadnym warunkiem zapominać o jej stronie fizycznej i dozwalać, by karłowaciała, bo tylko w zdrowem ciele myśl może być zdrowa. Kierownicy zakładów naukowych winni uważać za jeden z pierwszych obowiązków baczenie na tę drugą stronę edukacyi. Przyczyną złego ma być najczęściej brak miejsca i odpowiednich przyrządów. Zakłady, w których trwa ten stan rzeczy, mogłyby porozumieć się z „Sokołem“ choćby co do tymczasowego korzystania z jego lokalu i urządzeń. Sądzimy, że myśl ta, wobec znanych szlachetnych dążności „Sokoła“ do przysłużenia się społeczeństwu, dałaby się przeprowadzić z niewielkiemi trudnościami. Zakłady zaś, mające potrzebne warunki, winny wziąć więcej na seryo lekceważoną dotąd naukę gimnastyki, a przedewszystkiem oznaczyć stałe dla niej godziny, któreby skrupulatniej jak dotąd były przestrzegane, i baczyć, by wszyscy zdrowi uczniowie bez wyjątku brali w niej udział. Zresztą mamy nadzieję, że Rada szkolna, najwyższa instancya wychowawcza w kraju, nie chcąc patrzyć na kardynalne wady w edukacyi młodego pokolenia, wyda surowe pod tym względem instrukcye i raczy wglądnąć w sprawy te także na prowincyi, gdzie niestety jeszcze gorzej się dzieje.

Dyrektor ruchu kolei Transwersalnej p. Emil Kuhn — jak nam donoszą — wyjechał z żoną do Meranu.

Pan Antoni Piotrowski artysta malarz, z placu boju w Bułgaryi zasila jednocześnie rysunkami francuską illustracyę powszechną i londyńskiego *Grafika*. Po kilka rysunków zamieszczono w ostatnich numerach tych pism. Z polskich illustracyi artysta zasilać będzie warszawskiego *Wędrowca*.

Na ślizgawce w ogrodzie krakowskim przygrywać będzie jutro, we czwartek, od godziny 2 do 5 popołudniu muzyka wojskowa.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Franczaka Jana za kradzież bielizny ze strychu przy ulicy Brackiej, Wojakowskiego Jana za kradzież drobiu. Czerwińskiego Franciszka za kradzież, Chromika Antoniego zwanego konikiem, który w towarzystwie niejakiego Węglowskiego, rozbił kilka sklepów na przedmieściach Krakowa i który nocy dzisiejszej wyrwawszy okiennice jednego sklepu, oraz wyciąwszy dwie szyby w oknie wszedł do sklepu, w którym go przytrzymano, Chajduk Maryannę za kradzież w służbie, Czwajnową Maryannę za kradzież dywana i obrusów w kościele OO. Misyonarzy, Burdel Rozalię za kradzież rzeczy, które odebrano.

Stadt Gemeindeamt. Z takim napisem używa do dziś dnia pieczęci urząd gminny — w Willamowicach. Gdzie ta nieszczęsna niemczyzna się nie wciśnie!

Steinerhof. dotychczasowy zakład dla kąpieli iglicowych w Styryi niższej, położony tuż obok stacyi Kapfenberg, na kolei południowej przeszedł w drodze kupna w ręce p. Alfonsa Gostkowskiego. Nabywca zamierza zakład ten znacznie rozszerzyć, a zapewniwszy mu kierownictwo zdolnego lekarza, zamienić go w zakład hydropatyczny, urządzony stósownie do wszystkich najnowszych wymagań nauki, która w ostatnich latach na tem polu wielkie poczyniła postępy. P. G zamierza w zakładzie swym zapewnić również miejsce elektro-terapii, zaopatrując go w przyrządy elektryczne. Należąc do Polaka, zakład ma pozostać zawsze polskim, a więc oczywiście i lekarz kierownik będzie Polakiem.

Adelina Patti nie przybędzie już do Warszawy. Wskutek wygórowanych cen miejsc, prasa warszawska rozumnie odradzała publiczności bywania na jej koncertach. Usłuchano, a *diva* nie chcąc śpiewać przed pustemi ławkami ominie naszą stolicę. To i lepiej.

Nowy wynalazek z dziedziny elektryczności. P. Karol Goodwin z Bristolu wynalazł sposób kopiowania nut za pomocą elektryczności. Nuty drukowane nowym systemem, mają być nader wyraźne, a koszta druku są bardzo nieznaczne.

W Częstochowie w Król. Polsk. przemysłowcy belgijscy zakładają wielką fabrykę kortów. Grunta pod budowę nowej fabryki zakupiono za 60.000 franków.

Ludność miasta Poznania. W dniu 1 grudnia naliczono w Poznaniu 64 776 osób, i to 29,807 płci męskiej, 34.967 płci żeńskiej; nadto 4301 osób w koszarach i wojskowych gmachach, tak, że ogółem liczył w tym dniu Poznań mieszkańców 68.178. Liczba zamieszkałych w Poznaniu osób wynosi ogółem 63 805, nie licząc w to ludności zamieszkałej w wojskowych gmachach, a razem z nią 67.206 osób. Wzrost ludności w ciągu 5 lat od 1 grudnia 1880 r. wynosi 2464 osób, czyli 3,75 procent (przeciętnie ¾ prct. rocznie).

W Poznańskiem po obu stronach Warty potworzyły się komitety, których zadaniem jest dostarczać najuboższym dzieciom szkolnym bezpłatnych ciepłych śniadań i obuwia, o ile na to pozwolą fundusze. Komitety te trzeci już rok działają w tym kierunku z godnemi wszelkiego uznania rezultatami.

Czy u nas inaczej? Wydawana w Buffalo *Ojczyzna* o Polakach w Ameryce między innemi pisze: „Jedną z głównych przyczyn, iż Polacy nie dochodzą do dobrobytu, że pod względem rozwoju materyalnego nie postępują naprzód, jest zazdrość i zawiść współrodaków. Twierdzenia tego nie wypowiadamy oparci na teoryi, lecz na pewnych a niezłomnych przekonaniach. Niech tylko któryś z Polaków otworzy jakiś handel, niech się zajmie jakąś gałęzią przemysłu lub rękodzielnictwa, to można być pewnym, że jeżeli kto to właśnie najmniej go jego Rodacy popierają. Mamy przykłady, iż niejeden z Polaków, założywszy handel, zaopatrzył go w najlepsze towary, które sprzedawał po tańszych aniżeli gdzie indziej cenach, a pomimo tego mało kto z Polaków skład jego odwiedzał. W rzeczywistości przykro jest patrzeć, gdy kupujący Rodacy, przechodząc pomimo sklepu polskiego, omijają go zdaleka, a udają się do Niemców, Anglików i t. p., podczas gdy Polak, który może odejmując swym własnym i rodziny ustom doszedł do tego, iż zaoszczędziwszy jakiś grosz, handelek lub warsztat otworzyć był w stanie, zadaje sobie pełen trwogi pytanie: „co to dalej będzie“, kiedy właśni bracia mnie omijają; — prawdopodobnie przyjdzie mi zbankrutować i utracić to wszystko, co było owocem długoletniej pracy“. Nie życzymy swoim a napychamy kieszenie obcym! Piszemy i mówimy wiele o miłości ojczyzny, a tu postępujemy sobie wobec naszych Braci, jak prawdziwi wrogowie“.

W Nowym-Yorku odbędzie się 28 bm. ślub p. Rudolfa Modrzejewskiego, syna najznakomitszej polskiej artystki dramatycznej, z panną Felicyą Bendówną.

Albert Lindner, jeden z najznakomitszych dramaturgów niemieckich naszego czasu, zakończył swoję działalność autorską z powodu bardzo smutnego, bo u[illegible]szaniu zmysłów. Nie pierwsza to ofiara pr[illegible]nia w bieżącem stuleciu, szczycącem się [illegible]ni zdobyczami na polu wiedzy. Cały legion autorów „wieku pary i elektryczności“ skończył tak samo, jak Lindner. Los tragika niemieckiego jest tem straszliwszy, gdy się rozważy, że okrutna słabość wynikła z niedostatku. Niktby nie uwierzył, że istnieją jeszcze w naszych czasach pisarze utalentowani, którzy nie mogą zaspokoić najpierwszych potrzeb życia. Śpiewacy i śpiewaczki pobierają bajońskie sumy, tak samo idą operetki, farse, skandaliczne powieści na wagę złota, ale utwory szlachetne przynoszą bardzo mało. Na tragedye nie chodzi prawie nikt do teatru, a Lindner pisał tylko tragedye. Sypały się na niego wieńce, głoszono sławę jego po gazetach, a słynny autor cierpiał tym zasem z żoną swoją głód, aż stracił rozum z żalu do ludzi i życia.

Z komitetu opieki nad wydalonymi z Prus. Składki na Wygnańców z Prus od 5 do 15 grudnia: Po 1 złr. ks. Józef Ślusarczyk, ks. kan. Drohojowski, ks. Baran, ks. Michałek ks. Krupiński; po 2 złr. ks. pleban Krzycz, ks opat Słotwiński, ks. kan. Polkowski, ks. kan. Pobudkiewicz, ks. Jarynkiewicz, ks. Mikulski; po 3 złr. ks. dziekan Serwatowski, Gmina i Kółko rolnicze w Zaleszanach; po 5 złr. p. Franc. Popiel, p. B. Skibniewski; 6 złr. 15 ct Bliźnia dla bliźnich; 10 złr. ks. prałat Matzke; 20 złr. ks. B. A. D.; 25 złr. p. pułkownik Gogojewicz; 39 złr. 25 ct. Kasyno w Sanoku; 92 złr. 70 ct. Rada powiatowa w Brzesku; 100 złr. Rada miasta Biały; 123 złr. od osoby z Ukrainy; 126 złr. 50 ct przez Administr. *Czasu*. Razem dochodu do 15 grudnia 9 701 złr. 94 ct.

Do 15 grudnia przybyło do Krakowa 356 familij — 356 mężczyzn, 214 kobiet i 371 dzieci. Razem 941 osób. Potrzebują umieszczenia: Guwerner w starszym wieku posiadający najgruntowniej języki angielski, francuski, niemiecki, początki gry na fortepianie. Rządca, administrator majątku. Gospodarz (ekonom) żonaty, z 4 dzieci. Mistrz kominiarski z rodziną, mogący przyjąć obowiązki leśnego lub podleśniczego. Malarz pokojowy. Stróż, kawaler młody, który parę lat bywał jako laborant w aptece większej. Szynkarz z żoną. Lokaj, kawaler. Lokaj z żoną, ale mogący służyć i bez żony. Lokaj z ł Dziewczyna sierota 15-letnia, do posługi.

Ksawery Konopka.

Kronika naukowa.

Telegrafowanie siły

Kwestya oświetlenia elektrycznego od lat stała się już niemal popularną. Każdy wykształcony człowiek z łatwością rozumie i mniej wykształconemu wytłómaczyć jest w stanie, że maszyna dynamo-elektryczna może na niewielką odległość przesłać prąd, który rozgrzewając węgiel lub platynę wydaje światło. Trudniejszem do zrozumienia a więc mniej popularnem jest pytanie: jakim sposobem zapomocą drutu elektrycznego na znaczne odległości można przenieść siłę, zdolną obracać koła poruszać warsztaty, jednem słowem działać tak, jak gdyby pochodziła od maszyny parowej.

M. Deprez już w roku 1879 doszedł do przekonania, że bardzo małą siłę można przenieść na pewną odległość za pomocą drutu elektrycznego. Szło o dalsze doświadczenia; ale doświadczenia z elektrycznością kosztują drogo i uczony ten, pozostawiony własnym siłom, byłby zapewne porzucił swoje badania, gdyby nie zjawił się człowiek niezwykły, który mu przyszedł w pomoc. Tym duchem opiekuńczym był dr. Korneliusz Herz, amerykanin, osiadły od lat kilkunastu w Paryżu, do którego przybył z lampą elektryczną w jednym ręku, z telefonem w drugim, zamiłowany w elektryczności, i swoją energią, ruchliwością budzący to zamiłowanie w drugich. Ze zbliżenia się p. M. Deprez'a z dr. Herzem wyniknął cały szereg badań, których rezultaty objawiły się w r. 1882 na wystawie monachijskiej. Mała maszyna Grahama wysyłała prąd, który powodował spadek kaskady dekoracyjnej na wystawie położonej o kilka kilometrów od maszyny. Prosty drut telegraficzny służył za konduktora.

W jakiś czas potem miasto Grenobla zaproponowało panu Deprez, żeby powtórzył doświadczenie na większą skalę, z marnującemi się bezużytecznie siłami wód Isory. P. Deprez dokonał nowych obliczeń, przyjął propozycyę i zbudował silniejsze już maszyny, które wydały zadowalniające dla Grenobli rezultaty. Nareszcie w r. 1883 przedsięwzięto na dworcu kolei północnej nowe próby. P. Deprez zapomocą drutu telegraficznego zdołał na odległość ośmiu kilometrów przenieść prawie połowę (46%) siły produkowanej przez maszynę. Był to już rezultat świetny.

Wtedy to bracia Rotszyldowie, uderzeni oryginalnością odkryć pana Deprez i pragnąc ułatwić rychłe rozwiązanie tak znakomitego zagadnienia przemysłowego wspólnemi siłami z pp. Laveyssiere, Fives-Lille i Creusot utworzyli syndykat, który wydał już z górą 800.000 fr. na doświadczenia prowadzone w Creil.

W Creil bowiem osiadł wtedy pan Deprez, w ogromnej szopie Towarzystwa kolei północnej, na której, jak wiadomo, bracia Rotszyldowie są królami. Panu Deprez dodano do pomocy dawnych jego współpracowników przy pierwszych doświadczeniach: p. Clémenceau, brata deputowanego, młodego inżyniera ze szkoły centralnej, pp. Frank-Geraldy, Sarcia Duché i kilku innych inżynierów i podinżynierów. Od roku prowadzono bez ustanku doświadczenia, a rezultatem ich było zawiadomienie, które p. Deprez złożył na posiedzeniu akademii w dniu 22 zm., że w obecności komisyi złożonej z ludzi jaknajkompetentniejszych udało mu się przenieść siłę czterdziestu koni z Creil do Paryża, po drucie mającym 56 kilometrów długości, podczas gdy maszyna sama miała siłę 80 koni, a więc z utratą tylko połowy siły pierwotnej.

Pod szopą w Creil umieszczone są dwie lokomotywy, którym koła odjęto i osadzono je na ziemi. Udają one siły naturalne, naprzykład wodę strumienia, który przebiega dziesiątki mil wśród gór, nie przynosząc ludziom żadnego pożytku. Wprawiają one w ruch, na podobieństwo turbin, maszynę dynamo-elektryczną znacznych rozmiarów, zbudowaną przez p. Deprez. Ta maszyna, której organizm jest rezultatem długich obliczeń i cierpliwej pracy, przesyła do Paryża prąd silny, po osobnym drucie, który przechodzi przez Pontoise (dla powiększenia odległości) a przebiegając z powrotem po tych samych słupach, przedsta-

wia 116 kilometrów całej długości. W Paryżu prąd ten przejmuje podobna do tamtej maszyna, którą on wprawia w ruch, a siła w ten sposób przeniesiona zastosowana zostanie najprzód do warsztatów Towarzystwa kolei północnej w la Chapelle. W Creil i w la Chapelle członkowie instytutu francuskiego i przemysłowcy oglądali d. 6 grudnia obleczone w praktyczne ciało rezultaty studyów pana Deprez.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ogłoszenie konkursu** imienia Sam. Bog. Lindego.

1) Akademia Umiejętności w Krakowie w myśl układu, zawartego w dniu 10 lipca 1876 r. z Wielm. Ludwiką z Lindów Górecką, ogłasza niniejszem konkurs na prace do nagrody imienia Lindego.

2) Przedmiotem konkursu będą prace z języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia Słownika języka polskiego S. B. Lindego, a mianowicie: prace lexykograficzne, monografie z zakresu gramatyki, w związku języka polskiego z innymi słowiańskiemi.

3) Prace konkursowe powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć powinna zaokrągloną i skończoną całość.

4) Prace nadsyłane być mogą równie w rękopismach, lub też ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Prace nadsyłane być mają na ręce sekretarza generalnego Akademii.

5) Praca, za najlepszą uznana, otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli; dwie inne, najwięcej do niej treścią zbliżone, otrzymają każda po 337 rubli.

6) Czas trwania konkursu ustanawia się do końca grudnia 1888 roku. Prace nadesłane po 31 grudnia 1888 r., uwzględnione nie będą.

7) Przyznanie nagród i zawiadomienie o przyznaniu nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w pierwszych dniach maja 1889 r; wypłata zaś w dniu 8 tegoż miesiąca i roku, t. j. we dwa tygodnie po rocznicy urodzin S. B. Lindego.

8) Jeżeli nagrodzona praca zostanie już ogłoszona drukiem, natenczas autor przed otrzymaniem nagrody złoży w Akademii 50 egzemplarzy nagrodzonego dzieła. Pracę rękopiśmienną autor obowiązany jest ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadesłać Akademii 50 egzemplarzy, w przeciwnym razie Akademia sama uwieńczone dzieło wydrukuje i natenczas autor otrzyma 50 egzemplarzy.

W Krakowie, 22 listopada 1885,

Stanisław Tarnowski, sekretarz generalny.

— W Niemczech wzrasta zajęcie dla naszego piśmiennictwa. W ostatnim numerze jednego z najpoważniejszych tygodników literackich *Das Magazin für die Litteratur des In- und Auslandes* (Nr. 50 z 12 grudnia), znajdujemy kilka pochlebnych wzmianek o najnowszych publikacyach polskich. Przedmiotem ich są: Dzieło Biegeleisena o „Panu Tadeuszu" i ocena tegoż przez P. Chmielowskiego w *Atenеum*, „Studya literackie" Wład. Nehringa, tłomaczenia „Nibelungów" prof Germana i Szabrańskiego, studyum Jeske Choińskiego o H. Heine'm i inne rozprawy krytyczne tegoż autora, wreszcie wzmianki pośmiertne o Feldmanowskim i Klem. Kanteckim. Oprócz tego znajduje się w tym numerze dłuższy a ze znajomością rzeczy napisany artykuł A. Fligier'a: *Zur Geschichte der ruthenischen Litteratur*, w którym może po raz pierwszy w niemieckiem naukowem piśmie, jasno i nie dwuznacznie scharakteryzowany został stosunek Rusi do Rossyi i do Polski w przeszłości i teraźniejszości i przedstawiona narodowa Rusinów odrębność w właściwem świetle, oraz warunki jej rozwoju w Austryi i w Rossyi.

— W Niemczech obchodzono w dniu 5 b. m. pięćdziesiątą rocznicę zgonu sławnego poety, hrabiego Augusta Platena. Piewca ten germański jest dla kraju naszego na równi z Lenauem i Uhlandem sympatyczną osobistością, dlatego też wspominamy o nim. Autor tryskających ogniem i siłą, a ożywionych jak najpiękniejszemi sympatyami dla narodu naszego „pieśni polskich" zasłużył sobie na piękne imię u nas. Należał on bowiem do tej gromady Niemców sentymentalistów, o których z takim przekąsem odezwał się książę Bismark, że „majaczyli o Polsce", uczuł on, że „jedność" Niemiec nie stoi na przeszkodzie uczuciu ludzkości dla zawojowanych. Hrabia Platen zmarł w 39 roku życia, niósłszy kilka razy ofiarę z tego życia na rzecz sprawy. Walczył w obronie Niemiec przeciwko Francyi, brał udział w walkach Grecyi. Hymny jego zjednały mu nazwę: „Pindara nowoczesnego".

— Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk postanowiło zebrać, o ile możności, najdokładniejszy słownik nazw miejscowości niezamieszkałych, kryjących w sobie odmienny zabytek mowy polskiej, dotąd naukowo nie zbadany i nie zużytkowany; w tym celu wydało odezwę do obywateli, duchowieństwa, młodzieży i inteligencyi krajowej z prośbą o spisywanie i nadsyłanie nazwy pól, lasów, gajów, pagórków, jezior, stawów, bagien, błot, strug, uroczysk i t. p. na terytoryach dominialnych, gospodarskich, kościelnych lub miejskich.

Nowe książki (Filozofia):

— Dargun Lotar dr., prof. uniw. Jag.: Sociologische Studien. Heft I. Egoismus und Altruismus in der National oekonomie. Leipzig 1885.

— Engels Fr.: Początki cywilizacyi na zasadzie i jako uzupełnienie badań Lewisa H. Morgana. Spolszczył J. F. Wolski. (Bibl. dzieł treści społ ekonom. I) Lipsk 1885.

— Lewes Jerzy Henryk: Historya filozofii od Talesa do Comte'a. Przełożył z V ang. wyd. A. Dygasiński. Warszawa, 1885.

— Lewicki Feliks: Dwie cywilizacye. Odczyt miany w Krakowie 10 paźdz. br. na jubileuszu Duchińskiego. Kraków, 1885. (30 ct. Dochód na wygnańców z pruskiego zaboru)

— Maciszewski M. dr.: O mnemonice (w *Muzeum*. Zeszyt listopad). Lwów. 1885.

— Raciborski Aleks. dr.: Przedmiot i podział filozofii. Wykład wstępny fil. w uniw. lwowskim Lwów, 1885.

— Tenże: Znaczenie pojęcia przestrzeni w stosunku do praw matematyki (w *Kosmosie*. Zeszyt X). Lwów, 1885

— Spencer Herbert: Jednostka wobec państwa (z portretem autora, 60 kop.). Warszawa, 1885.

(Etnografia, lingwistyka):

— Dalmas Rajm. hr: Japończycy, ich kraj i obyczaje. Podróż na około świata. Z franc. Warszawa, 1886.

— Kopernicki Izyd. dr. i Majer Józ. dr.: Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej. (Odbitka ze Zbioru wiad. do antropologii kraj.) Kraków, 1885

— Miklosich F. prof.: Dictionnaire abrégé de six langues slaves (russe, vieux slave, bulgare, serbe, tcheque et polonais), français et allemand. Vienne, 1885. (956 str. 15 złr.)

— Wernic H. i Gliński J.: Słowniczek wyrazów obcych, zawierający wyrazy i wyrażenia a także zwroty i przysłowia cudzoziemskie, używane w mowie potocznej i w prasie peryodycznej polskiej Warszawa, 1886. (338 str. 1 rub.)

— Siarkowski Wł. ks.: Materyały do etnografii ludu pol. z okolic Pińczowa.

— Kolberg Oskar: Zagadki z Lubelskiego od Krasnego Stawu i Gorzkowa.

— Cinciała A.: Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna.

— Moszyńska Józ.: Bajki i zagadki ludu ukraińskiego (Cztery na ostatku wymienione prace, znajdują się w Zbiorze wiad. do antropologii kraj., wydawanym staraniem Akad. Um. w Krakowie.)

Nowości gwiazdkowe. Z księgarń krakowskich, tego nikt zaprzeczyć nie może, jedyna firma J. M Himmelblaua odznacza się ruchliwością wydawniczą zasługującą na uwagę. Wydanie prac ś. p. prof Mecherzyńskiego i licznych podręczników szkolnych, chociaż nie zawsze szczęśliwie pomyślanych i dobranych, jest dowodem dobrych chęci p. J. M. Himmelblau, a zarazem wskazówką, iż firma ta pod dobrem kierownictwem mogłaby rzeczywiste oddać usługi piśmiennictwu polskiemu. Dziś, gdy „Gwiazdka" się zbliża, z obowiązku dziennikarskiego wypada nam zwrócić uwagę publiczności na szereg książek i książeczek, przeznaczonych na podarki dla dzieci i młodzieży. Przejrzeliśmy je, a lubo wybór tłomaczonych dziełek nie zawsze zasługuje na bezwzględną pochwałę, to jednak nie zawierają one nic takiego, coby na potępienie zasługiwało.

Dla małych dziatek z nauki czytania wspomnieć należy o „Elementarzyku domowym" z kolorowanemi rycinami i ozdobnem A, B, C, w dwudziestu czterech kolorowanych obrazkach królów i sławnych ludzi; z bajeczek o ulubionym Jachowiczu z drzeworytami kolorowanemi i niekolorowanemi, tudzież Obrazki zwierząt domowych, polnych i leśnych z zastosowanemi ilustracyami. Przybyły zaś świeżo do tego działu „Krasickiego bajki" z rycinami Kruszewskiego i Tendosa. Dla młodszych dzieci pojawiły się powiastki wybornych, a dobrze na tem polu znanych autorów. Hofmana i Schmida, tudzież wcale udatne prace Poechego; świeże wreszcie „Historyjki Mamuni". Dla starszych dzieci i dla młodzieży z powieści i podróży nieśmiertelny „Robinzon", „Guliwer", „Donkiszot"; Coopera Przygody osadników amerykańskich; Najnowsza podróż do bieguna północnego, Walki Zuulów i Boerów Petelenza; Wyprawy Stanleja itp.; świeżo wydane Coopera Ostatni Mohikanin, Becher-Stowego Chata wuja Tomasza, Campego Odkrycie Ameryki, Hofmana Przygody Piotra na okręcie, Schmida Jaskinia Beatusa i Sozańskiego Przygody białych z Indyanami. Z polskiej historyi leży przed nami kilka bardzo pięknych i pożytecznych książek, a między niemi niespożyte a zawsze świeże Wieczory pod lipą Siemieńskiego. Dla dorosłych także są „Wskazówki światowe" czyli tak zwane Savoir-vivre, niezbędne każdemu kto nieświadomością stosownego zachowania się w towarzystwie nie chce narazić się mimowolnie czasem na śmieszności i grzeszyć brakiem uprzejmości; tudzież „Powszechny sekretarz krakowski", istna skarbniczka wzorów korespondencyj w najrozmaitszych, prywatnych i publicznych, zwykłych towarzyskich i handlowych stosunkach. Nie brak też i do nabożeństwa książek tańszych i droższych w miarę oprawy skromniejszej lub ozdobniejszej, a między temi ulubiona „Zmiłuj się nad nami", tudzież Morawskiego „Bóg mój, wszystko moje". Najświeższą przecież nowością jest prof. dra Germana „Mitologia", książka prawdziwie pożądana i długo oczekiwana wobec dotkliwego braku takiej właśnie książki, którаby wystarczała do nauki, a mogła bez obawy znaleść się w ręku młodzieży. a nawet panienek; jest to jedna z najpiękniejszych gwiazdek na tegorocznym horyzoncie tej gałęzi literatury.

Dział ekonomiczny.

Targ na bydło. Wiedeń, 14 grudnia. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2725 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 875, z Węgier 653, z prowincyj niemieckich 1257. Z powodu niedostatecznego spędu przy ożywionej tendencyi ceny towaru lepszego, którego zresztą było mało, podniosły się o ½ do 1 złr. na cetn. metr.; inne gatunki utrzymały się w cenie z przeszłego tygodnia. Płacono za galicyjskie opasowe w ogóle po 51·50 do 57·50 złr., za węgierskie po 53 do 57 złr., za wyborowe po 58 do 63·50 złr., za niemieckie po 56 do 63·50 złr. za cetnar metr. bez podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 15 grudnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 7020 sztuk, w tem 3466 wieprzków, 2020 średnich świń i 1534 ciężkich. Targ był ożywiony, ceny trzymały się twardo. Płacono po 40 do 43 ct. za kilogr. towaru wyborowego, za średni po 35 do 40; za wieprzki galicyjskie po 29 do 39 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 6 do 12 grudnia było: 2879 sztuk wołów po 42 do 62 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 3248 cieląt zabitych po 38 do 58 ct, 565 owiec zabitych po 30—46 ct. i 418 żywych po 26—40 ct.; wreszcie 1724 świń zabitych po 34 do 54 ct. i 9123 żywych po 28 do 43 ct. za kilo.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy dziś dopiero numer okazowy nowego czasopisma ruskiego, które ma wychodzić od Nowego Roku we Lwowie pod napisem *Ruś* a pod redakcyą ks. Łukasza Bobrowicza. Wnosząc z pierwszego numeru, nowy dwutygodnik pragnie służyć sprawie ruskiej w dodatnim kierunku, potępiając dotychczasową politykę negacyjną, wynikającą z uprzedzenia do Polaków. Zgoda szczera i serdeczna dwóch bratnich narodowości, polskiej i ruskiej, jest hasłem nowego pisma, a zadaniem jego przeprowadzenie tej zasadniczej, sympatycznej myśli w życiu naszem społecznem i politycznem. Z całego pisma przebija rzetelne, głębokie przekonanie, odwaga cywilna i talent publicystyczny, co daje rękojmię, że *Ruś* zechce stale i potrafi działać w duchu swego programu. Z radością witamy nowego pracownika na niwie tyle pożądanej zgody polsko ruskiej i przesyłamy *Rusi* staropolskie: *Szczęść Boże* i ruskie *Daj Bože tomu, chto na dobre tiahne!*

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 16 grudnia. Mocarstwa zapytają w nocie zbiorowej rząd bułgarski, czy przyjmuje orzeczenie komisyi wojskowej. Uzasadnione jest przypuszczenie, że odpowiedź oczekiwana będzie wyrazem znanych intencyj rządu bułgarskiego co do poprzedniego ustąpienia Serbów z okręgu widdyńskiego.

Sofia, 16 grudnia. Nota rządu bułgarskiego, doręczona wczoraj reprezentantom mocarstw, przyjmuje propozycyę co do komisyi wojskowej, formułuje dokładniej niektóre zastrzeżenia rządu bułgarskiego i wyraża życzenie, aby komisya w swoich orzeczeniach uwzględniła podług słuszności zwycięstwa Bułgarów.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 16 grudnia. (Z Sejmu). Wniosek Merunowicza o sądach pokoju odesłano do komisyi prawniczej; wniosek ks. Sawy o użyciu dodatków gminnych do komisyi administracyjnej; wniosek p. Wolańskiego o podatku gorzelnianym do osobnej komisyi.

W sprawie dostawy zboża dla armii uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, by wykonał poprzednie uchwały Sejmu i polecono Wydziałowi krajowemu dalsze czuwanie nad sprawą. Wyjaśnienia p. Namiestnika w tej sprawie, bardzo niedostateczne, zostały wybornie przez pp. Chrzanowskiego i Męcińskiego odparte.

Po długiej rozprawie odrzucono petycyę miasta Brodów o przedłużenie kopytkowego.

Następne posiedzenie jutro.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 16 grudnia. Posiedzenie wczorajsze Sejmu. P. Plener w mowie, trwającej godzinę, uzasadniał wniosek o rozgraniczeniu powiatów według narodowości, zastanawiał się nad tem co się ma rozumieć przez wyraz „krajowy — landesüblich", rozwodził się nad tem, że rozporządzenie językowe, na które Czesi się powołują, szkodzi dotkliwie interesom narodowym Niemców, że kwestya językowa w Austryi jedynie powiatami da się załatwić. Rząd powinien w Czechach tak postępować, jak w Styryi lub na Śląsku. W dalszym toku mowy wyjaśniał sposób, według którego ma się odbyć rozłączenie a względnie układanie nowych okręgów sądowych niemieckich według narodowości i liczby mieszkańców, wykazywał cyframi, że w pięciu niemieckich okręgach sądowych w Czechach, żywioł czeski jest słabszym, niż nawet w Austryi Niższej.

Wydatki na nowe rozgraniczenie i na utworzenie trzech nowych okręgów sądowych w Trautenau, Krumau i Mies razem wyniosą tylko sto tysięcy złr. Najstosowniejszym i doświadczonym kluczem do nowego rozgraniczenia jest dotychczasowy wypróbowany już podział na okręgi szkolne.

Dla innych części kraju rozporządzenie językowe może pozostać w swej mocy obowiązującej, a język niemiecki ma być uznany za język państwowy w obrębie całego kraju.

To wywołało powszechną wesołość — i zaprzeczenie ze strony Czechów. Mowca odpowiadając na te objawy uderzył gwałtownie na wniosek p. Trojana, jak nie mniej na rząd, który żądania Czechów, wyrażone we wniosku jeszcze r 1880, nazwał wprawdzie niewykonalnemi, jednak później, aby się utrzymać, zmuszony był do robienia ustępstw.

Na to oświadczył marszałek, że nie może pozwolić na polemikę z wnioskiem zaledwie przedłożonym, ale jeszcze nieuzasadnionym, i odpierał zarzut, zrobiony rządowi, jakoby zaniedbywał istotne interesa monarchii.

Po tej przerwie kontynuując dalej mowę, przytoczył Plener dalsze żażalenia, krytykował odpowiedź namiestnika na interpelacyę o przyczyny niepotwierdzenia Rottera, wreszcie żądał opieki dla Niemców i porządku w państwie.

Po tej mowie wystąpił namiestnik i zastrzegając sobie na przyszłość określenie stanowiska rządu w sprawie wniosku Plenera — wśród oklasków prawicy i środka protestuje stanowczo przeciw zarzutowi, jakoby rząd za cenę ustępstw narodowych starał się podtrzymywać swój byt zachwiany i jakoby zaniedbywał żywotne interesa państwa; — usprawiedliwia się z pobudek, dlaczego odmówił potwierdzenia wyboru Rottera, zaprzeczając, by miał przy tem jakikolwiek cel uboczny wobec otwartej odpowiedzi na podstawie jasnej ustawy, — wreszcie po żywej polemice przeciw wywodom Plenera kończy zapewnieniem, iż nic innego nie ma na myśli, jak tylko stać niezachwianie na stanowisku ustaw zasadniczych i przyznanego równouprawnienia.

Po zamknięciu dyskusyi nad tym przedmiotem arcybiskup Schoenborn z 109 towarzyszami postawili wniosek o zmianę paragrafu 14 ustawy szkolnej z dnia 13 września r. 1874.

Praga, 16 grudnia. Sejm na dzisiejszem posiedzeniu odesłał jednogłośnie wniosek Plenera o odgraniczeniu okręgów według narodowości, oraz drugi jego, również już uzasadniony wniosek o rozszerzeniu prawa wyborczego na pięciuguldenowców do osobnej komisyi z 15 członków.

Wniosek arcybiskupa Schönborna ponawia wniosek przeszłoroczny Clama o języku wykładowym i łączy z nim żądanie obowiązkowego zaprowadzenia nauki religii także w wyższych szkołach realnych.

Paryż, 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła Izba wniosek o przejście do porządku dziennego, w którego motywach pochwala postępowanie ministra wyznań w sprawie powstrzymania wypłat dla duchowieństwa i wyraża zaufanie w niezachwianą stałość ministra przy obronie praw obowiązujących.

Komisya tonkińska przyjęła sprawozdanie Pelletona, które odrzuca anneksyę i protektorat nad Tonkinem, a żąda tylko kredytów na utrzymanie wojska, które obecnie tam stoi.

Paryż, 16 grudnia. Rada gminna uchwaliła zaciągnięcie pożyczki w wysokości 250 milionów franków.

Londyn, 16 grudnia. Wczoraj odbyła się narada ministeryalna nad położeniem rzeczy w Sudanie. Według zaręczeń *Timesa*, rząd nie ma zamiaru ponownie zająć Dongolę. Postanowiono zarządzić środki charakteru czysto obronnego.

Z Jokohamy donoszą o nowych niepokojach w Korei.

Lisabona, 16 grudnia. Według doniesienia do *Pol. Corr.*, król Ferdynand, ojciec panującego króla, umarł wczoraj.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 grudnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83·70	82·75
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	99·55	99·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	293·80	294·40
„ „ węgierskie	298·25	298·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	134·50	134·50
Akcye Karola Ludwika	227·—	226·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·—
Anglo-bank	105·—	105·25
Union	78·10	77·75
Bankverein	105·—	105·50
Staatsbahn	277·—	276·75
Elbethalb.	164·50	163·60
Tramway	194·75	195·—
Länderbank	105·30	105·40
Alpine	34·50	34·50
Marka	—·—	61·80
Rubel	—·—	123·75
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 16 grudnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	478·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek*.

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.

Kraków, dnia 16/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 40	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 15/12. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 40	99 85
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 15/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	92 40
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	91 60
Wiedeń, dnia 15/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 70	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 40	83 55
4% „ „ złota „ „ 100	109 —	109 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 95	100 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 60	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 40	99 60
5% „ papierowa „ „ 100	91 60	91 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 50	110 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	116 —	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	122 75	123 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 50	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 —	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 50	120 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 25	30 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 70	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 80	103 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 50	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 10	100 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 5	89 75
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	98 60	99 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155 —	155 60
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 8	100 20
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 50	98 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 70	9 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	104 75	105 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	105 —	105 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	293 50	293 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	296 50	297 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	104 90	105 30
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	875 —
—·—	Unionbank „ 100 „	78 —	78 60
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume na 200 zł.	183 50	183 75
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2337 —	2345 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 50	212 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	226 75	227 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 25	240 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 50	149 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 25	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 75	182 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	276 25	276 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	134 50	135 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	471 —	473 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki „ „	9 98	9 99
	20-to Markówki „ „	12 35	12 37
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi „ „	12 56	12 59
	Banknoty włoskie „ „	49 75	49 85
	Ruble papierowe na 100 sztuk	123 75	124 25

L. 29538.

OBWIESZCZENIE.

Gmina Krakowska zaprowadziła w mieście Krakowie i w przedmieściach nowy parowy system wypróżniania dołów kloacznych, polegający na tém, iż nieczystości kloaczne dostają się za pomocą wężów kauczukowych do beczek, opróżnionych z powietrza.

W ten sposób Gmina Krakowska będzie miała corocznie do dyspozycyi kilkanaście tysięcy metrów sześciennych materyału zewszechmiar zdatnego do uprawy gruntów.

Wedle rozbioru chemicznego, w jednym metrze sześciennym płynnych nieczystości kloacznych mieści się przecięciowo 9·4 kilogramów azotu, 25 klg. sinku potażu i 6.3 klg. kwasu fosforowego bezwodnego, nie wliczając do tego najgęstszego osadu, który się zarazem przy tym nowym systemie z dołów kloacznych wydobywa i o wiele wartość powyższych chemicznych składników powiększa.

W celu przyjścia z pomocą w uprawie roli, Magistrat podaje do wiadomości publicznej, iż Gmina Krakowska zamierza wydobywane w powyższy sposób nieczystości kloaczne odstępować właścicielom gruntów.

Pragnący się ubiegać o nabycie tych nieczystości kloacznych, zechcą się zgłosić do P. Swierzyńskiego, Inżyniera sanitarnego Magistratu, upoważnionego do udzielania w tym względzie bliższych wskazówek.

Kraków d. 4. Grudnia 1885. 1621 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.